



NASZE SPRAWY



Przegląd OPTAN '08 Usłyszeć świat



TARGI REHABILITACJA '08

Stanowisko spółdzielców

Sprzęt wspomagający i nie tylko..... s. 4

Międzynarodowe Targi Sprzętu Rehabilitacyjnego oraz Sprzętu dla Osób Niepełnosprawnych, które odbyły się w Łodzi, to najważniejsze wydarzenie tej branży w Polsce i jedno z największych w Europie

**Jednakowe traktowanie podmiotów.. s. 8**

Stanowisko Krajowego Zjazdu Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych przed IV Kongresem Spółdzielczości, w sprawie aktualnych problemów środowiska

Placówka specjalistyczna, nie specjalna..... s. 12

Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego w Zespole Szkół Specjalnych im. Janusza Korczaka w Mysłowicach połączone było z wręczeniem szkole certyfikatu systemu zarządzania jakością ISO 9001:2000

Pekin – 30 medali s. 17

Sukces czy porażka – próba oceny udziału i osiągnięć polskich sportowców na Paraolimpiadzie w Pekinie

**28854 dni i nocy radochy, zgryzoty... s. 22**

Moje losy – to druga część niezwykłego pamiętnika Edwarda Niemczyka – zmarłego w czerwcu charyzmatycznego inicjatora i organizatora wszelkich form aktywnego życia osób niepełnosprawnych

**Fascynacja sztuką i pasja tworzenia s. 31**

XI Ogólnopolski Przegląd Twórczości Artystycznej Niepełnosprawnych „OPTAN 2008” jak co roku gościł w Grudziądzu artystów z różnych regionów kraju

**Tenis stołowy na wózkach..... s. 33**

Po raz drugi w Tamobrzegu odbył się prestiżowy Turniej Tenisa Stołowego TOP 10 i TETRA TOP

VII Mistrzostwa Polski w kajakarstwie s. 34

Wodniacy to ludzie zahartowani i zła pogoda nie przeszkodziła niewidomym i słabowidzącym kajakarzom rozegrać wszystkie konkurencje na zbiorniku wodnym w Czechowicach-Dziedzicach

**W NASTĘPNYM NUMERZE M.IN.:**

- Batalia o kształt przyszłego systemu wspierania zatrudniania
- Europa solidarna w walce z ubóstwem
- W Łodzi niepełnosprawni mieli głos
- Rajdy EDF TOUR i Karolinka

Na okładce:

Grupa polskich paraolimpijczyków w Pekinie

fot. IKS Warszawa

3 tysiące za dyskryminację

Każdy, kto naruszy zasadę niedyskryminacji, będzie podlegał karze grzywny nie niższej niż 3 tys. zł. Policja będzie wnioskować do sądu grodzkiego o ukaranie sprawcy, na wniosek ofiary dyskryminacji. Nie będzie to zamykać możliwości dochodzenia przez poszkodowanego wyższego odszkodowania w sądzie cywilnym.

Wszystkie państwa UE będą musiały wdrożyć Konwencję Narodów Zjednoczonych o prawach osób niepełnosprawnych, w której odmowę dokonania racjonalnych usprawnień życia codziennego dla niepełnosprawnych zdefiniowano jako dyskryminację. To jeden z postulatów projektu dyrektywy Rady UE w sprawie wprowadzenia w życie zasady równego traktowania osób bez względu na religię lub światopogląd, niepełnosprawność, wiek lub orientację seksualną. Został on już zaakceptowany przez Komisję Europejską, a Parlament Europejski przyjął w lipcu generalną dyrektywę równościową. Ma gwarantować równe traktowanie m.in. w dziedzinie zabezpieczenia społecznego i ochrony zdrowia.

Przygotowywana dyrektywa generalna nie wpłynie na ogólnie akceptowane praktyki w poszczególnych krajach członkowskich. Oznacza to, że każde państwo UE samo będzie ustalać np. zniżki w komunikacji miejskiej czy w muzeach dla osób starszych. Nie będzie też wspólnotowych, ogólnych wytycznych dotyczących ustanawiania ograniczeń wiekowych w dostępie do niektórych towarów (np. alkoholu).

Na podstawie dyrektywy już nie tylko pracownicy, ale także wszystkie osoby, które będą dyskryminowane w życiu prywatnym, będą mogły złożyć do sądów cywilnych skargi na nierówne traktowanie. Co więcej, to sprawca dyskryminacji będzie musiał udowodnić, że jego zachowanie nie było zakazane prawem. Osoba, która wystąpi do sądu z roszczeniem w sprawie dyskryminacji, będzie jedynie musiała uprawdopodobnić, że była traktowana nierówno.

Vladimír Špidla, komisarz do spraw zatrudnienia, spraw społecznych i równości szans, uważa, że konieczne jest zagwarantowanie zasad zakazujących dyskryminacji także poza miejscem pracy. Prawodawstwo wspólnotowe nadal nie zapewniało w pełni sprawiedliwego traktowania; chroni przed dyskryminacją poza miejscem pracy ze względu na płeć, rasę lub pochodzenie etniczne, ale już nie ze względu na wiek lub niepełnosprawność.

Najwięcej praktyk dyskryminacyjnych występuje w sektorze ubezpieczeń i bankowości, ponieważ uzależnia się przyznanie niektórych produktów od wieku lub niepełnosprawności klienta. Zostaną ustalone z tymi instytucjami obszary, w których wiek lub niepełnosprawność są istotnymi czynnikami przy opracowywaniu produktów i ustalaniu ich cen.

J. Marcisz



NASZE SPRAWY nowe Nasze Sprawy – Magazyn Informacyjny Osób Niepełnosprawnych
Wydawca: Krajowa Izba Gospodarczo-Rehabilitacyjna, 00-362 Warszawa, ul. Gałczyńskiego 4, tel. 022. 828 68 04-05. www.kigr.pl
Redakcja: 40-153 Katowice, ul. Korfańskiego 191/E Redaktor naczelny: Ryszard Rzebkowski tel. 032. 253-05-41, tel./fax 032.730-29-28
tel. kom. 0601. 414-460, e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl, www.naszesprawy.com.pl, www.niepełnosprawni.info.pl



Skład, druk, kolportaż: TRIADAPRESS, Katowice. Nakład 5000 egz.
Czasopismo wydawane przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych
Redakcja zastrzeżenie sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Jest takie miejsce w Trzebnicy

Dotychczas brakowało na Dolnym Śląsku forum, na którym można byłoby podyskutować o pomocach technicznych dla osób niepełnosprawnych. Tradycyjnie już na przełomie lata i jesieni odbyło się w tym roku IV Trzebnickie Forum Integracyjne „Aktywni niepełnosprawni – dzięki nowoczesnym pomocom technicznym”. Coraz większa liczba jego uczestników potwierdza słuszność tego typu spotkań. Wszystko odbyło się w przyjaznych progach firmy Vermeiren Polska.



Prezydium Forum

– O tym, jak ważna jest wymiana poglądów, dyskusja, a także informacja, gdzie osoba niepełnosprawna może ubiegać się o dofinansowanie do pomocy technicznych, nie trzeba nikogo przekonywać. Dlatego wśród przyjaciół we Wrocławskim Sejmiku Osób Niepełnosprawnych zastanawialiśmy się nad takim miejscem, forum, gdzie będzie się można razem spotkać – opowiada Tadeusz Krasoń, prezes Sejmiku. W tych rozmowach uczestniczyli także sprawdzieni partnerzy, wspierający akcje i kampanie realizowane przez WSON, przedstawiciele Vermeiren Polska. Niemal naturalnie, choć trochę przypadkowo, padł pomysł, żeby zorganizować I Trzebnickie Forum Integracyjne właśnie w siedzibie firmy, w Trzebnicy. Praktycznie siłą rozpędu, na przełomie lata i jesieni, w tym samym miejscu zorganizowano drugie forum. Kuluarowe rozmowy udowodniły, że tego typu spotkania służą nie tylko dyskusji, ale także eksperci przekazują w Trzebnicy niezbędne

informacje o pomocach technicznych, sposobach na ich dofinansowanie, a także aktualnej sytuacji osób niepełnosprawnych w Polsce.



W kolejnym już IV Forum uczestniczyli m.in. sekretarz stanu w resorcie pracy – Jarosław Duda, Sławomir Piechota, poseł na Sejm, a także Wojciech Skiba, prezes Zarządu PFRON i oczywiście władze firmy Vermeiren. Patrick Vermeiren, współwłaściciel firmy, odpowiedzialny za rozwój nowych produktów w fabryce, opowiadał o pomocach technicznych dla osób niepełnosprawnych ruchowo. Podczas II edycji Trzebnickiego Forum Integracyjnego przedstawiono prototyp wózka do aktywnej rehabilitacji, opracowanego we współpracy z ekspertami, którzy sami poruszają się na wózkach. Przed rokiem, w trakcie III edycji Vermeiren pochwalił się nowym wózkiem, który mogli przetestować uczestnicy Forum.

problemu dla Sławomira Golca, dyrektora Vermeiren Polska. – Powie- dział, że jeśli ma być piknik, to będzie, a zostanie zorganizowany w jednej z hal produkcyjnych – opowiada dzisiaj z uśmiechem Paweł Napora, jeden z organizatorów Forum z ramienia WSON.

Co ważne, w trzebnickich spotkaniach uczestniczą całe rodziny. Dzieciom, w trakcie części oficjalnej, opiekę i aktywne spędzenie czasu zapewnia ekipa z Dolnośląskiego Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży z MPDz „Ostoja”. Podopieczni tej organizacji razem z trenerami przygotowują też co roku „małe co nieco” do zjedzenia. A potem okazuje się, że dyrektorzy, posłowie, ministrowie mają ludzką twarz i głos, a umiejętności wokalne prezentują podczas wspólnego... karaoke. Tak jest w trzebnickiej siedzibie firmy Vermeiren Polska, gdzie można razem podyskutować, zaczerpnąć niezbędnych informacji, ale i po prostu spotkać się...

Podobnie było w trakcie tegorocznego forum, eksperci mówili m.in. o tym, jak można zdobyć środki na niezbędne pomoce techniczne, jak przystosować nie tylko sprzęt, ale także przestrzeń np. ... ogród botaniczny, prezentowali również techniki i technologie wspomagające aktywność i samodzielność. Za rok będzie można podyskutować o potrzebach niepełnosprawnych dzieci.

Bartłomiej Skrzyński
fot. WSON



We Wrocławskim Sejmiku Osób Niepełnosprawnych do dzisiaj wspomina się ubiegłoroczne III Trzebnickie Forum Integracyjne, podczas którego padał deszcz, a na zewnątrz miał odbywać się piknik dla małych dzieci. Nie stanowiło to jednak

Międzynarodowe Targi Sprzętu Rehabilitacyjnego oraz Sprzętu dla Osób Niepełnosprawnych REHABILITACJA, których 16. edycja miała miejsce w terminie 25-27 września br. w Łodzi, to najważniejsze wydarzenie tej branży w Polsce oraz jedno z pięciu największych w Europie. Zgromadziła ona prawie 300 wystawców z 12 państw, prezentujących nowe produkty i urządzenia wykorzystywane w innowacyjnych technikach rehabilitacji.

W ostatnich latach rynek tego sprzętu w Polsce stał się prężnie działającą branżą. Polscy producenci są liczącymi się partnerami na światowych rynkach. Obok sprzętu rehabilitacyjnego i ortopedycznego, wspomagającego i ułatwiającego aktywne życie osobom z niepełnościami, zaprezentowano również nowatorskie osiągnięcia z dziedziny profilaktyki, diagnozowania, leczenia i rehabilitacji.



Na otwarciu Targów, na pierwszym planie: Włodzimierz Sobczak – prezes KIG-R i Henryk Waszkowski – prezes TWK

Tegoroczne targowe spotkanie w Łodzi potwierdziło, że tutejsza impreza – w przeciwieństwie do większości innych branż – charakteryzuje się tendencją wzrostową w zakresie powierzchni ekspozycyjnej, ilości wystawców, a także interesujących propozycji wystawienniczych i bogatego nurtu konferencyjno-seminaryjnego. Jest więc zwierciadłem ekspansywnego rozwoju całej branży, daje też dobre świadectwo organizatorom – Spółce Interservis.

Odwiedziliśmy wielu wystawców, uczestniczyliśmy – niejednokrotnie czynnie! – w pokazach, konferencjach, rozmawialiśmy z wieloma ludźmi. Dla przejrzystości naszą relację podzieliliśmy na pewne działy tematyczne.

Sprzęt wspomagający,

Przedmioty zaopatrzenia ortopedycznego



Jednym z pierwszych odwiedzonych przez nas stoisk targowych była ekspozycja istniejącej od 1967 roku włoskiej – a obecnie już międzynarodowej – firmy BERTO VASSILLI, posiadającej polskie przedstawicielstwo w Gdyni. Wśród wystawionego sprzętu naszą uwagę zwrócił wózek HI-LO VARIO 18.70, spełniający funkcje prewencyjne i rehabilitacyjne, w szczególności jako „winda” umożliwiająca podnoszenie i opuszczanie siedziska w dość szerokim zakresie (50-85 cm), pionizacja z pozycji siadu do pozycji stojącej oraz stołu pionizacyjnego. Modułowa budowa, wygodne sterowanie joystickiem, wysokiej klasy materiały sprawiają, że jest to prawdziwa „perłka” nie tylko w katalogu firmy, ale także tegorocznych Targów.

Wózek Remus Plus, który zdobył kolejne wyróżnienie, zaprezentował nam Jan Jarmołowicz, prezes Zarządu MUSI w Lublinie. Służy do aktywnej rehabilitacji, konkuruje z typem Pantera – czołówką europejską – jednak jest zdecydowanie tańszy, bo kosztuje około 3 700 zł. Jego cena może być zmienna w zależności od wyboru rodzaju kół. Rozwiązania techniczne, ergonomia, funkcjonalność spełniają najwyższe wymagania. Ocena użytkowników – szczególnie z grup aktywnej rehabilitacji – bardzo dobra, zwłaszcza jego walorów ergonomicznych. Zbudowany z duraluminium, waży tyle samo co Pantera. Produkuje go zakład pracy chronionej zatrudniający 243 osoby, w tym 85 proc. niepełnosprawnych. Lider w województwach południowo-wschodnich z własną siecią sklepów. Pozostały produkowany przez Spółdzielnię asortyment to wózki, kule, pasy, gorsety i obuwie ortopedyczne.



Active Sport to produkt firmy MDH z Łodzi, nagrodzony w tym roku manualny wózek aktywny o nowoczesnym wyglądzie, przeznaczony dla dzieci. – Nie jest typowym wózkiem aktywnym, koła nie są pod skosem, nie ma również regulacji środka ciężkości, tym niemniej może stanowić ogniwo pośrednie między wózkiem klasycznym i aktywno-sportowym, a tym samym przygotowywać niejako do aktywnego, „dorosłego” modelu. Dzięki ramie aluminiowej waży niewiele, ma nowoczesne regulacje, m.in. wysokości siedziska i pochylenia oparcia, koła z szybkozłączką, łamane oparcie, uchylne, demontowalne podnóżki, hamulce wałkowe, biodrowy pas bezpieczeństwa i poduszkę przeciwoślizgową typu „jeż”. Bardzo ważne jest, że model ten mieści się całkowicie w limicie NFZ, co zapewnia pełną rekompensatę jego zakupu – rekomendują przedstawiciele firmy.

jubileusz, sport, psy... i nie tylko



Istniejąca od 1990 roku firma STANLEY z Poznania może się poszczycić imponującym katalogiem nagród i wyróżnień, w tym z łódzkiej imprezy. Również w tym roku zdobyła medal za ortezę dynamiczną na opadającą stopę (przy porażeniach). – Innowacyjna technologia japońska sprawia, że zawias pracuje na łożysku w jedną stronę, użytkownik może dzięki temu swobodnie się poruszać zarówno po powierzchniach płaskich, jak i po wzniesieniach, a co więcej, dzięki temu oporowi nie powstaje niebezpieczeństwo zaniku mięśni. Ta orteza jest zupełną nowością, po raz pierwszy wystawioną w Polsce i nie ma odpowiedników na naszym rynku. Będziemy starać się, by jej cena mieściła się w limicie. W Łodzi jesteśmy już po raz piątnasty, a tegoroczna nagroda dobrze komponuje się z ubiegłoroczną, przyznaną nam za największą ilość nagród na tej imprezie – z uzasadnioną dumą podkreśla prezes **Stanisław Karliński**. – Firma się dynamicznie rozwija, niedawno zakupiliśmy działkę na terenie Akademii Medycznej, w sąsiedztwie Kliniki Ortopedii, z którą od lat współpracujemy, z przeznaczeniem na nową siedzibę.



Na Targach spotkaliśmy również przedstawić już niegdyś na naszych łamach Spółdzielnię Inwalidów ELEKTRON z Szydłowca, obchodzącą niedawno swoje 50-lecie, głównego krajowego producenta uzwojeń do silników trakcji kolejowej i tramwajowej, znaną nam dotąd także z produkcji nagrzewnic tramwajowych i trolejbusowych

oraz części dla trakcji górniczych. Okazało się, że firma postanowiła rozszerzyć asortyment o wózki inwalidzkie, a dwa z trzech modeli przywiozła do Łodzi. Pomysł ten był konsekwencją zaprojektowania i wykonania silników bezszczotkowych prądu stałego o mocy 300 W do wózków inwalidzkich. Następnie powstał układ sterowniczy, oba we współpracy z Politechniką Radomską, a w konsekwencji pojawił się projekt wózka w oparciu o tradycyjne, ergonomiczne rozwiązania. Akumulatory mają pojemność 100 amperogodzin, co powinno bez doładowania wystarczyć na ok. 50 km trasy. Dzięki innowacyjnemu zastosowaniu silnika bez komutatora ich trwałość jest ograniczona jedynie trwałością łożysk, a więc wielokrotnie dłuższa niż w silnikach tradycyjnych, znacząco większa jest też sprawność (90 proc.), co czyni ten typ zasilania rozwiązaniem ekonomiczniejszym, więc i perspektywicznym. Zobaczmy, czy zdobędzie rynek...

Środki pomocnicze

Arkadiusz Jankowski z FIATA AUTO POLAND, zaprezentował oprzyrządowane modele tej marki i szerszą ofertę Fiata. – Program Autonomy, adresowany do osób niepełnosprawnych, za który jestem odpowiedzialny, realizujemy od 11 lat. Ponieważ obecnie zmieniło się ustawodawstwo i możliwości finansowania



samochodów, dostosowaliśmy program poprzez powołanie 15 nowych dilerów, którzy oferują auta wraz z oprzyrządowaniem, przeszkolenych w obsłudze, doradztwie, montażu, serwisowaniu. Nie ma samochodów fabrycznie dostosowanych, co zrozumiałe ze względu na różne formy niepełnosprawności. Zawsze znajdujemy optymalne rozwiązania dla mobilności osoby niepełnosprawnej wewnątrz samochodu, jak i korzystne warunki finansowania. W programie zakupów nie mamy zbyt wielkich możliwości. PFRON jest „firmą” dość konserwatywną, niepełnosprawni mogą liczyć na pomoc z jej strony, a my staramy się wpisać w przestrzeń pomiędzy wielkością dofinansowania a ceną. Każdy diler może pokazać oprzyrządowany samochód, umożliwić jazdę próbną czy podjechać do osoby

niepełnosprawnej. Zakupy ratalne bierzemy pod uwagę, rozważamy tę możliwość, ale osoba niepełnosprawna musi wpłacić pewną kwotę gotówką, nie może to być w całości kredyt. Tak jak dobieramy indywidualnie oprzyrządowanie, tak samo indywidualnie dobieramy ofertę finansowo-ubezpieczeniową. Sprzedajemy rocznie sto kilkanaście samochodów, co oczywiście nie jest znaczącą ilością w ogólnej sprzedaży Fiata.

– Obuwie profilaktyczne dla wrażliwych stóp jest przeznaczone dla osób z dolegliwościami typu haluks, zespół stopy cukrzycowej, płaskostopie, młoteczkowaty palec. Jest wykonane z materiałów miękkich o podwyższonej tęgości, typu welur, z bardzo elastyczną podeszwą. Można indywidualnie dobrać wkładkę. Z uwagi na wygodę, punktową wentylację i lekkość tego obuwia, często stosują je ludzie bez schorzeń np. do jazdy samochodem – wyjaśniał **Mirosław Chodorowski** z firmy BEFADO z Bielska-Białej.

– Jest to wyrób medyczny, choć jeszcze nie wpisany na listę ze względu na długotrwałość procedury. Na Targach w Poznaniu ten model zdobył złoty medal. Sklepy są mniej zainteresowane sprzedażą naszego obuwia ze względu na jego taniość i specjalistyczność, choć na pewno warto, by miały w ofercie nie tylko obuwie zwykłe i drogie. Nasze wyroby są sprzedawane również w sklepach medycznych. Mamy w ofercie ponad tysiąc różnych wzorów, od obuwia dla przedszkolaków poczynając. Co kwartał wydajemy aktualizowany katalog, śledzimy trendy na rynku. Na targach wystawiamy obuwie raczej letnie, myślimy też o wprowadzeniu modeli zimowych.

Z kolei warszawska firma RICHTERMED zaprezentowała produkt amerykańskiego koncernu HILL-ROM w postaci nowoczesnego aktywnego materaca przeciwodleżynowego PRIMO. Materac Primo wyposażony



został w unikalny system kontroli poziomu ciśnienia VARIO, który nieprzerwanie monitoruje wszelkie zmiany ułożenia pacjenta (jego ruchy) i automatycznie dostosowuje poziom ciśnienia w komorach, tym samym zapewniając najniższy optymalny poziom napompowania

materaca. Odpowiednio dostosowane ciśnienie utrzymywane jest przez cały czas bez względu na wzrost, kształt, wagę czy pozycję pacjenta. Przy wszystkich zaawansowanych funkcjach kompensacji ciśnienia i zabezpieczeń (np. w razie przerywania zasilania) jest to urządzenie konkurencyjne cenowo, zwłaszcza dla szpitali, w tym dla oddziałów intensywnej terapii. Przykładowo – materace te zostały zakupione dla OIOM w szpitalu nr 1 w Łodzi, gdzie doskonale spełniają swoje zadania. RICHTERMED do targowego konkursu zgłosił także unikatowy system oczyszczania dróg oddechowych – kamizelkę oscylacyjną VEST, wspomagającą odkrztuszanie zalegającej w płucach wydzieliny dzięki pneumatycznemu uciskowi z szybkością 20 impulsów na sekundę. Można ją stosować zarówno w szpitalach, jak i w domu. Charakteryzuje się dużą skutecznością, potwierdzoną również np. w małopolskich placówkach leczniczych.

RENA, rzeszowska spółdzielnia istniejąca już od ponad 50 lat, to obecnie dwa zakłady produkcyjne – dziewiarski i zakład sprzętu ortopedycznego. Wyroby medyczne Remy posiadają stosowne certyfikaty, znane są z jakości i funkcjonalności nie tylko na Podkarpaciu; firma ma własną sieć sklepów. Można w nich nabyć sprzęt ortopedyczny, środki pomocnicze, a także dziecięce obuwie profilaktyczno-zdrowotne. Na Targach RENA wystawiała m.in. kołnierze ortopedyczne, temblaki,



poduszki i materace przeciwodleżynowe, poduszki odwodzące i rehabilitacyjne, pasy, ortezy, pończochy. Bogaty był asortyment pasów – brzuszne pooperacyjne, przy opuszczeniu żołądka, stabilizujące, przepuklinowe. Podobnie duży był wybór prezentowanych sznurówek – elastyczna lędźwiowo-krzyżowa, z dodatkowym zapięciem stabilizującym, z fiszbinami, półgorsetowa typu Hohmanna z ramą metalową usztywniającą kręgosłup. RENA specjalizuje się także w produkcji zdrowotnego obuwia dla dzieci. Są to różnego typu buciki (trzewiki, sandały) wykonane z tradycyjnych surowców i materiałów nie powodujących skutków ubocznych, estetyczne i zgrabne, zabezpieczające prawidłowy rozwój dziecięcej stopy. Produkowane wg Polskich Norm, posiadają znak Zdrowa Stopa.



Podnośnik do transportu i pomocy w pielęgnacji pacjentów BRIDIE firmy INVATEC POLSKA z Warszawy na pierwszy rzut oka wygląda jak pozostałe, dawno obecne na rynku. Wystawiany ma tę zaletę, że jest składany. Po użyciu można go złożyć i schować np. pod łóżko. Przeznaczony do użytku zarówno w szpitalu jak

w domu. Udźwig 150 kg, zawieszenie na karabinku, z chustą transportową, możliwe jest też zastosowanie chusty sanitarnej. Produkcję rozpoczęto w tym roku.

Aleksander Górny z firmy TIMAGO INTERNATIONAL GROUP z Zabrza opisał wyróżnione na Targach łóżko Domiflex ze stelażem Ripolux.

– Ma ono właściwości zapobiegające odleżynom i wspomagające leczenie. Większość kupujących to ludzie powyżej 50-70 lat. W ich opinii pomaga przy bólach kręgosłupa, mięśni, drętwieniach kończyn, ułatwia zasypianie. Sprzedawane jest od trzech lat w Niemczech, od dwóch w Polsce, gdzie sprzedaliśmy około 1000 sztuk, głównie do hospicjów i dla klienta prywatnego. Koszt, w zależności od wyposażenia, 3-4 tys. zł. Łóżko jest łatwe w montażu i demontażu, utrzymywanie go w czystości nie sprawia kłopotu, bardzo lekkie, całość waży 80 kg, obsługiwane jest pilotem.



Labrador – pies przewodnik

Po raz kolejny atrakcją Targów, zwłaszcza dla najmłodszych zwiedzających, jest obecność Fundacji na rzecz Osób Niewidomych Labrador – Pies Przewodnik, powstałej w 2003 roku, a od 2004 r. posiadającej status organizacji pożytku publicznego. Psy rasy labrador retriever są sprawdzonymi przewodnikami osób niewidomych,

jednak ich szkolenie wymaga wiedzy, cierpliwości i talentu. Zakupione szczenięta, wybrane na podstawie testów, w wieku 7-8 tygodni umieszczane są w rodzinach zastępczych (wolontariuszy). Przebywają w tych rodzinach do wieku ok. 12-14 miesięcy. W tym czasie są wychowywane, poznają środowisko, uczą się jeździć tram-



wajami, autobusami, wchodzą do sklepów, instytucji. Rodziny odwiedza instruktor z Fundacji, służy radą i pomocą. W wieku 6 i 12 miesięcy szczenięta przechodzą kolejne testy, sprawdzające ich przydatność do dalszego szkolenia. Szkolenie specjalistyczne przez instruktora trwa około 6 miesięcy. Podstawowe umiejętności psa przewodnika to: zaznaczanie krawężników przy wejściu i zejściu z jezdni, prowadzenie środkiem chodnika, omijanie przeszkód poziomych i pionowych, obojętność na zapachy, psy, koty, ptaki, zaznaczanie i szukanie schodów, prawidłowe prowadzenie po nich, szukanie drzwi, wolnego miejsca, podnoszenie przedmiotów, posłuszeństwo. Kandydat na psa przewodnika musi zdać trzyczęściowy egzamin. Pies, który zda egzamin, przekazywany jest osobie niewidomej. Proces przekazywania trwa około 2-3 tygodni, w miejscu zamieszkania tej osoby. Psy i ich nowi opiekunowie są dobierani pod względem wzrostu, temperamentu, trybu życia. Podczas pobytu szczeniąt w rodzinach wszystkie koszty związane z ich wychowaniem, zdrowiem, żywieniem ponosi Fundacja. Pies przewodnik, wyszkolony przez Fundację, pozostaje jej własnością do końca swojego życia. Jest przekazywany nieodpłatnie osobie niewidomej. Fundacja zapewnia mu opiekę na starość, w wypadku, gdy przestanie być przewodnikiem, a osoba niewidoma nie będzie chciała lub mogła nim się zająć. – Tej jesieni przekazemy osobom niewidomym z terenu całej Polski kolejnych 4 lub 5 psów po egzaminie. Cieszymy się też, że na targach spotykamy wielu życzliwych ludzi, którzy nam pomagają. Zmiany w zakresie finansowania organizacji pozarządowych z tzw. jednego procenta sprawiły, że spokojniej myślimy o przyszłości i naszej działalności w następnym roku – mówi prezes Fundacji **Danuta Grzybkowska**.

Tekst i foto: **Zespół „NS”**

Dokończenie w następnym numerze

W kolejnych numerach ukaże się również relacja z konferencji na temat rzecznictwa i reprezentacji środowiskowej osób niepełnosprawnych, która towarzyszyła łódzkiemu Targom.

Jednakowe traktowanie podmiotów

Krajowy Zjazd Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych przed IV Kongresem Spółdzielczości zwołano 30 września br., w Sali Kolumnowej Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie. Celem obrad, w których uczestniczyło 140 przedstawicieli 80 spółdzielni, był wybór delegatów tego środowiska na Kongres oraz określenie i przyjęcie stanowiska w sprawie jego aktualnych problemów. Zjazd udokumentował, że przedstawiciele spółdzielczych zakładów pracy chronionej aktywnie włączyli się w tworzenie polityki społecznej dotyczącej osób niepełnosprawnych aktywnych zawodowo oraz w proces opiniowania projektu nowelizacji ustawy o rehabilitacji.

Stanowisko Krajowego Zjazdu Przedkongresowego Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych w sprawie aktualnych problemów środowiska

1. W roku IV Kongresu Spółdzielczości Polskiej istnieją 342 spółdzielnie inwalidów i spółdzielnie niewidomych w tym 52 w likwidacji. Zatrudniają one około 35 tys. osób w tym około 25 tys. osób niepełnosprawnych. Specyficznym problemem spółdzielni inwalidów jest to, że spółdzielcza forma własności wymusza realizację prospołecznej struktury celów w wielu obszarach działalności. Sprzyja to dominacji socjalnych założeń właściwych dla konstrukcji prawnej i ekonomicznej zakładów pracy chronionej. Zakłady o innych formach własności, realizując założenia socjalno-rehabilitacyjne na poziomie dopuszczanego ustawą minimum, zasadniczo dążą do osiągania zysku. W obliczu tych różnic zasada jednakowego traktowania podmiotów o różnych formach własności oznacza w praktyce dyskryminację podmiotów spółdzielczych.
2. Spółdzielnie inwalidów oraz spółdzielnie socjalne mimo, że działają na konkurencyjnym rynku, w pierwszym rzędzie dążą do zapewnienia swoim członkom możliwości zatrudnienia, a osiąganie korzystnych relacji ekonomicznych jest dla nich jedynie warunkiem potrzebnym dla realizacji celu zasadniczego. W związku z powyższym w rozwiązaniach systemowych takich jak ogólne warunki udzielania pomocy publicznej czy też uczestnictwo w przetargach publicznych winny być traktowane analogicznie jak jednostki nie działające dla zysku a realizujące ważne zadania społeczne zlecone przez państwo.
3. Szczególnym problemem spółdzielni inwalidów już od wielu lat jest chroniczna zmienność przepisów i praktycznie coroczne opóźnienia przepisów wykonawczych. Wynikające stąd zaburzenia i konieczność stałej w istocie restrukturyzacji są w obliczu naturalnej sztywności spółdzielczego stosunku pracy ogromnym problemem. Domagając się lepszego, bardziej życzliwego spółdzielniom prawa, w szczególności zwracamy uwagę na proces legislacyjny i konieczność odpowiedniego długiego *vacatio legis* umożliwiającego procesy dostosowawcze. Ten postulat jest szczególnie aktualny dziś kiedy projektowana głęboka zmiana systemu wsparcia finansowego spółdzielczych zakładów pracy chronionej ma wejść w życie już od 1 stycznia 2009 r., podczas gdy nie podjęto jeszcze z naszym środowiskiem poważnych konsultacji. Domagamy się by nowe przepisy po poważnej konsultacji wchodziły w życie dopiero od 2010 roku co umożliwi racjonalne przygotowania – z natury rzeczy trudniejsze w spółdzielniach.
4. Rozporządzenie Komisji (WE) Nr 800/2008 z dnia 6 sierpnia 2008 r. w sprawie wyłączeń blokowych w artykułach 41 i 42 istotnie zmienia dotychczasowe regulacje zawarte w rozporządzeniu 2204 z grudnia 2002 roku dotyczące dopuszczalnej pomocy publicznej związanej z zatrudnieniem osób niepełnosprawnych. Z jednej strony ogranicza pomoc w formie subsydiów płacowych do poziomu nie większego niż 75 proc. kosztów płacy, z drugiej zaś rozszerzając katalog dodatkowych kosztów związanych z zatrudnieniem osób niepełnosprawnych nieobjętych subsydiami płacowymi, zezwala na 100 proc. refundacji tych kosztów. Projekt ustawy o zmianie ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych przedłożony przez MPiPS powołując się na konieczność dostosowania do nowego rozporządzenia Komisji wprowadza znacznie szerszą od wymuszonej nowym rozporządzeniem paletę zmian, które są w istocie wyrazem samodzielnej woli politycznej Autorów projektu. Nowe rozporządzenie Komisji jest jedynie pretekstem do próby wprowadzenia między innymi takich zmian jak:
 - zablokowanie przekazywania nadwyżki na programy indywidualne w ramach ZFRON;
 - odejście od refundacji składek ZUS;
 - radykalne obniżenie łącznego dofinansowania dla zakładów pracy chronionej i znaczne podwyższenie dla otwartego rynku pracy;
 - przeniesienie z PFRON do samorządu powiatowego rekompensaty faktycznych podwyższonych kosztów
- 4.1 Z punktu widzenia spółdzielni inwalidów i spółdzielni niewidomych zasadnicze znaczenie ma obniżenie o 25-30 proc. strumienia pomocy publicznej związanej z zatrudnianiem osób niepełnosprawnych. Autorzy projektu ograniczyli się jedynie do szacunku globalnych oszczędności budżetu i PFRON nie podejmując nawet próby oszacowania ile tracą różne zakłady pracy chronionej o różnych strukturach zatrudnienia i różnych poziomach płac i wyników finansowych. Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych podjął takie badania. Jeżeli zważywszy, że przesądzona już podwyżka wynagrodzenia minimalnego

oznacza dyskryminację spółdzielni

o 150 zł podniesie dodatkowo znacząco poziom kosztów pracy o około 5 proc. to łączne pogorszenie sytuacji finansowej ZPCh będzie jeszcze większe i może okazać się, że znaczna część ZPCh straci ekonomiczną rację bytu, a co najmniej niezbędna będzie głęboka restrukturyzacja poszczególnych zakładów.

4.2 Sytuacja ekonomiczna spółdzielczych zakładów pracy chronionej jest bardzo trudna. Praktycznie wszystkie osiągają ujemne wyniki na działalności gospodarczej, a dzięki dofinansowaniu wynagrodzeń i refundacji ZUS większość z nich osiąga niewielkie zyski, z tym że około 15 proc. mimo dofinansowania ma wyniki ujemne. W roku 2008 decyzją polityczną podniesiona została o 190 zł płaca minimalna i wszystkie zakłady musiały tę podwyżkę sfinansować, mimo że SOD naliczany jest w tym roku od płacy minimalnej z 2007 roku, niższej o 190 zł od obowiązującej. Wprowadzenie nowych rozwiązań drastycznie ograniczających dotychczasowy znacznie opóźniony dopływ środków publicznych do spółdzielczych ZPCh będzie zagrażał bytowi ekonomicznemu tych jednostek.

4.3 Spółdzielnie inwalidów, a zwłaszcza spółdzielnie niewidomych różnią się od innych zakładów pracy specyficznymi przesłankami działania wynikającymi ze spółdzielczej formy własności:

- po pierwsze: nie zysk, a możliwość zatrudnienia dla członków jest celem zasadniczym, a osiąganie dobrych wyników finansowych jest jedynie środkiem niezbędnym dla realizacji tego celu;
- po drugie: działania socjalne i rehabilitacyjne są w spółdzielniach na ogół realizowane znacznie szerzej co wynika z istotnego wpływu reprezentującej spółdzielców rady nadzorczej na podejmowane kierunki działań;
- po trzecie zwiększona trwałość spółdzielczego stosunku pracy znacznie utrudnia wszelkie ruchy kadrowe i znacząco opóźnia wszelkie procesy restrukturyzacyjne często w obliczu zmian systemowych niezbędne.

5. Biorąc pod uwagę powyższe przesłanki wyrażamy następujące stanowisko.

5.1 W obecnej wersji rządowy projekt ustawy nie może być przez nasze środowisko przyjęty zarówno ze względu na projektowaną wysokość SOD jak i z powodów proceduralnych nie tworzących warunków dla jakiegokolwiek *vacatio legis*.

5.2 Rozwiązaniem optymalnym byłoby przeprowadzenie szerokiej dyskusji i konsultacji społecznej nad nowym projektem, łącznie z zapowiadaną dyskusją nad założeniami ustawy „antydiskryminacyjnej” i wprowadzenie nowych rozwiązań od 2010 roku. Wymagałoby to podjęcia przez Rząd stosownych zabiegów w Komisji Europejskiej umożliwiających funkcjonowanie przez kolejny rok dotychczasowych rozwiązań.

5.3 Jeżeli prosta kontynuacja obecnych rozwiązań byłaby niemożliwa należałoby konieczne zmiany ograniczyć do niezbędnego minimum poprzez nałożenie na dotychczas funkcjonujący system dodatkowego wymaganego przez Rozporządzenie 800/2008 r. ogranicznika 75 proc. kosztów płacy na sumę (ZUS+SOD). W odniesieniu do spółdzielni inwalidów i spółdzielni socjalnych jako jednostek nie dążących do maksymalizacji zysku ogranicznik powinien być usytuowany na poziomie 90 proc.

5.4 Nadwyżka ponad ogranicznik 75 proc. lub 90 proc. powinna pozostawać w zakładzie i być przeznaczona na rekompensatę dodatkowych kosztów pracy.

6. W toku dyskusji podczas Zjazdu Przedkongresowego zwrócono uwagę na następujące problemy:

- koniecznym jest zwiększenie dofinansowania do wynagrodzeń dla osób niepełnosprawnych zatrudnionych w spółdzielniach inwalidów i spółdzielniach niewidomych;
- ważnym czynnikiem zwiększającym zatrudnienie osób niepełnosprawnych było by skorygowanie art. 22 Ustawy o rehabilitacji w kierunku podniesienia korzyści dla kooperantów współpracujących ze spółdzielni inwalidów.

Zachowano pisownię oryginału.

WSPOMNIENIE



W drugą rocznicę śmierci

7 sierpnia minęła druga rocznica śmierci tragicznie zmarłego **Andrzeja Pałki**, Prezesa Zarządu Zakładu Usług Rehabilitacyjno-Socjalnych w Katowicach, Prezesa Zarządu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w latach 1993-1994, Współzałożyciela Krajowej Izby Gospodarczo-Rehabilitacyjnej, przyjaciela i orędownika praw osób niepełnosprawnych. Człowieka wrażliwego i twórczego, wielkiego społecznika, skupiającego wokół siebie grono ludzi aktywnych i pełnych inwencji. Miał wielki dar łączenia ludzi różnych opcji politycznych i przekonań. Potrafił ich зараzić swoim optymizmem i entuzjazmem, przekonać do odważnych rozwiązań. Był niekwestionowanym liderem środowiska.

Pełen radości życia i planów odszedł nagle, jakby przez pomyłkę losu, tragiczny przypadek...

Wszystkim, którzy Go znali, bardzo Go brakuje.

Pamiętamy o Nim

Przyjaciele

Dodatek dla żony

Osoba opiekująca się dorosłym niepełnosprawnym członkiem rodziny będzie mieć prawo do świadczenia pielęgnacyjnego. Do tej pory prawo do niego miały tylko osoby opiekujące się dziećmi.

Dotąd świadczenie pielęgnacyjne (420 zł miesięcznie) mogli otrzymać matka lub ojciec opiekujący się dzieckiem z orzeczoną niepełnosprawnością. Mógł je też otrzymać opiekun faktyczny, jeśli wystąpił z wnioskiem do sądu o przysposobienie dziecka. Świadczenie przysługuje tylko w wypadku, gdy osoby uprawnione nie podjęły pracy lub zrezygnowały z niej, aby opiekować się dzieckiem.

Wątpliwości dotyczące tych przepisów miały dwa wojewódzkie sądy administracyjne – w Łodzi i Gdańsku. W jednym przypadku odmówiono świadczenia za opiekę nad pełnoletnią siostrą, w drugim za opiekowanie się niepełnosprawnym mężem.

Oba sądy wystąpiły z pytaniami prawnymi do Trybunału Konstytucyjnego. Ich zdaniem obowiązujący przepis jest niezgodny z konstytucyjną zasadą równości, bo przyznaje prawa do świadczenia wyłącznie osobom, które zajmują się dziećmi, z pominięciem innych osób wymagających opieki.

Trybunał podzielił pogląd sądów i orzekł, że art. 17, ustęp 1 ustawy z 28 listopada 2003 r. o świadczeniach rodzinnych – jest niezgodny z konstytucją. Zdaniem TK osoba zdolna do pracy, ale nie pracująca ze względu na konieczność sprawowania opieki nad innym niż jej dziecko niepełnosprawnym członkiem rodziny, ma prawo ubiegać się o świadczenie pielęgnacyjne.

Marcisz

Coraz mniej pracy i pieniędzy

Obecnie w Polsce żyje około 5,5 mln osób niepełnosprawnych. Pracuje tylko 529 tys., w tym 178 tys. jest zatrudnionych w zakładach pracy chronionej. Status ZPCh ma około 2,2 tys. pracodawców. Ich liczba systematycznie się zmniejsza. Z danych Państwowej Inspekcji Pracy wynika, że w 2007 roku o status zakładu pracy chronionej ubiegało się tylko 73 pracodawców. To o 656 mniej niż trzy lata wcześniej. Od 2004 roku 443 firmy posiadające status ZPCh straciły go lub z niego zrezygnowały.

Z kolei powiaty otrzymają w 2009 roku o 254 mln zł mniej na zadania związane z rehabilitacją niepełnosprawnych. O ponad połowę zmniejszą się też środki na realizację programów PFRON. W przyszłym roku Fundusz przekaże samorządom powiatowym 657 mln zł na realizację ich zadań związanych z rehabilitacją. Tak wynika z projektu przyszłorocznego planu finansowego PFRON. Powiaty otrzymają więc o 27 proc. mniej środków w porównaniu z rokiem bieżącym. Dzięki tym pieniądзом samorządy finansują osobom niepełnosprawnym m.in. zakup sprzętu medycznego, likwidację barier architektonicznych czy udział w turnusach rehabilitacyjnych.

Od stycznia 2008 r. pieniądze te były także przekazywane na dofinansowanie do wyposażenia miejsca pracy osoby niepełnosprawnej oraz jednorazową pomoc na założenie firmy. Zainteresowanie wszystkimi formami pomocy było tak duże, że już w tym roku zabrakło pieniędzy na pomoc. W przyszłym roku może ją uzyskać jeszcze mniej osób.

W 2009 roku PFRON przekaże aż o 56 proc. mniej pieniędzy na realizację własnych programów na rzecz niepełnosprawnych. Obecnie finansuje 16 tego typu projektów, które dotyczą m.in. dofinansowania do zakupu samochodów, sprzętu komputerowego, pomocy niepełnosprawnym uczniom i studentom oraz niektórych działań samorządów i organizacji pozarządowych. Po zmniejszeniu budżetu programów aż o 386 mln zł (z 687 mln) PFRON będzie musiał odpowiednio zmniejszyć środki przekazywane na poszczególne zadania lub zrezygnować z realizacji części programów.

Oprac. MaC

PFRON zapłaci za nianię?

ZRozporządzenia 800/2008 Komisji Europejskiej, które Polska musi wdrożyć do końca tego roku, wynika m.in., że PFRON może refundować nie tylko wynagrodzenia i składki do ZUS zatrudnionym osobom niepełnosprawnym, ale także koszty opieki nad dzieckiem niepełnosprawnym. Wprowadza ono kilka istotnych zmian, m.in. w definicji kosztów, jakie mają być zwracane pracodawcom z tytułu zatrudnienia niepełnosprawnych. Firmy będą mogły starać się o subsydia, które pokryją maksymalnie 75 proc. kosztów zatrudnienia. Zaliczać się będzie do nich, oprócz wynagrodzenia brutto przed opodatkowaniem i obowiązkowych składek na ubezpieczenie, również koszty opieki nad dziećmi niepełnosprawnych rodziców, którzy pójdą do pracy.

Sławomir Piechota, przewodniczący sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, uważa, że takimi kosztami mogą być na przykład opłaty za przedszkole, żłobek czy wynagrodzenie dla opiekunki dziecka. O formie takiej pomocy zdecyduje jednak ostatecznie polski ustawodawca.

Włodzimierz Sobczak, prezes KIG-R, uznaje przepis za dobry, zwłaszcza dla niepełnosprawnych, którzy sami wychowują dziecko. Zwraca jednak uwagę na konieczność przeanalizowania, czy PFRON będzie stać na realizację tej nowej formy.

Jeśli pracodawca poniesie dodatkowe koszty związane z zatrudnieniem niepełnosprawnych, będzie mógł starać się o ich rekompensatę, pod warunkiem udowodnienia, że je poniósł. W ten sposób firmy będą mogły ubiegać się m.in. o zwrot kosztów związanych z zatrudnieniem tzw. asystentów osób niepełnosprawnych.

Dodatkowo ZPCh będą mogły ubiegać się o zwrot kosztów administracyjnych i transportowych, jakie wynikają wprost z zatrudnienia niepełnosprawnych pracowników, a także tych poniesionych z tytułu budowy, rozbudowy i wyposażenia zakładu pracy.

Część tych uprawnień miała przysługiwać także firmom, które wprowadzają system zatrudnienia wspieranego, tj. przyjmują do pracy asystentów niepełnosprawnych. Jednak w wydanym Rozporządzeniu zabrakło takiego przepisu, podobnie jak samej definicji zatrudnienia wspieranego.

Jumar

Mniejsze wsparcie

Rozporządzeniem Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 10 września 2008 zmienione zostało rozporządzenie z 2007 r. w sprawie udzielania pomocy pracodawcom zatrudniającym osoby niepełnosprawne oraz osobom niepełnosprawnym wykonującym działalność gospodarczą i rolniczą.

Zmiana polega na obniżeniu wysokości wsparcia o 12,5 proc. najniższego wynagrodzenia stanowiącego podstawę wyliczenia ryczałtu w stosunku do osób ze znacznym i umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, zatrudnionych w ochronie. Dotyczy to wyłącznie osób, które pracują w pełnym wymiarze czasu pracy z uwagi na spełnienie przesłanek, o których mowa w art. 16 ust. 1 ustawy o rehabilitacji.

Zgodnie z tym artykułem, w stosunku do osób zaliczonych do znacznego lub umiarkowanego stopnia niepełnosprawności zatrudnionych przy pilnowaniu, nie stosuje się szczególnych ograniczeń związanych z czasem pracy, czyli zakazu pracy: w nadgodzinach, pracy w porze nocnej, skróconego czasu pracy (7 godzin na dobę i 35 godzin tygodniowo).

Zmiana rozporządzenia w sprawie udzielania pomocy pracodawcom zatrudniającym osoby niepełnosprawne oraz osobom niepełnosprawnym wykonującym działalność gospodarczą i rolniczą była podyktowana koniecznością dostosowania polskiego systemu wsparcia pracodawców do unijnych zasad dotyczących pomocy państwa. Dotychczas przy określaniu wysokości ryczałtu przysługującego jako pomoc na rekompensatę ryczałtowo ustalonych podwyższonych kosztów zatrudniania, pracodawcy otrzymywali wsparcie w identycznej wysokości na pracowników korzystających ze skróconego czasu pracy, jak i na pracowników pracujących w pełnym wymiarze czasu pracy (8 godzin).

Taka sytuacja była niezgodna z rozporządzeniem Komisji Wspólnoty Europejskiej z grudnia 2002 r. w sprawie pomocy państwa w zakresie zatrudnienia, które zakazywało udzielania pomocy przekraczającej poziom niezbędny do dokonania jakiegokolwiek rekompensaty za zmniejszoną produktywność wynikającą z niepełnosprawności pracownika.

Rozporządzenie zmieniające wysokość wsparcia na pracowników nie korzystających ze skróconego czasu pracy, weszło w życie z dniem 1 października 2008 roku. Począwszy więc od dokumentów składanych za październik, kwotę ryczałtowo ustalonych podwyższonych kosztów zatrudnienia osób niepełnosprawnych, zaliczonych do znacznego i umiarkowanego stopnia niepełnosprawności, pracujących w pełnym wymiarze czasu pracy, należy pomniejszyć o 12,5 proc. najniższego wynagrodzenia stanowiącego podstawę wyliczenia ryczałtu, co daje 117 zł (12,5 proc. x 936 zł = 117 zł).

Oprac. MaC

Będzie więcej pieniędzy dla WTZ i ZAZ

Obecna wysokość środków przekazywanych przez PFRON na jednego uczestnika WTZ lub pracownika ZAZ została ustalona na podstawie kosztów działalności tych instytucji w 2002 roku i od 2003 roku nie była zmieniana. Tymczasem w ciągu pięciu kolejnych lat nastąpił ponad 10-proc. wzrost cen towarów i usług, co ma decydujący wpływ na działalność zarówno WTZ, jak i ZAZ. Bez podwyżki dofinansowania nie będzie można utrzymać usług rehabilitacyjnych na obecnym poziomie. Wielokrotnie uskarżała się na to kadra tych placówek, m.in. na konferencji zorganizowanej w marcu br. w Katowicach-Janowie, którą relacjonowaliśmy na łamach „NS”.

Zmieni się to od 1 stycznia 2009 r. O prawie 1,4 tys. zł wzrośnie wypłacane przez PFRON samorządom dofinansowanie udziału niepełnosprawnego w warsztatach terapii zajęciowej i zakładach aktywności zawodowej. Roczne dofinansowanie uczestnictwa na jedną osobę wzrośnie z 13 414 zł do 14 796 zł w WTZ, a dopłata do zatrudnienia niepełnosprawnego pracownika w ZAZ z 16 772 zł do 18 500 zł.

Tak przynajmniej wynika z projektu rozporządzenia Rady Ministrów, zmieniającego rozporządzenie w sprawie algorytmu przekazywania środków PFRON samorządom wojewódzkim i powiatowym.

Od nowego roku PFRON przekaże więcej środków na działalność ZAZ. Do liczby pracowników w nich zatrudnionych (od tego zależy wysokość dofinansowania) będą wliczane osoby z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, a nie jak obecnie wyłącznie osoby ze stopniem znacznym.

Istotne uwagi wniosła do projektu Krajowa Rada Konsultacyjna ds. Osób Niepełnosprawnych. Przewodnicząca Krystyna Migalska zwraca uwagę, że wysokość kwot przeznaczonych na współfinansowanie przez PFRON kosztów rehabilitacji osób niepełnosprawnych nie była zmieniana od 2002 roku. Systematyczny wzrost cen towarów, usług i wynagrodzeń były powodem stałego pogarszania się poziomu rehabilitacji.

Wysokość kwot, o jakie ma być podniesione dofinansowanie kosztów rocznego pobytu jednego uczestnika w WTZ i zatrudnienia w ZAZ, została wyliczona wg wskaźnika wzrostu cen towarów i usług, wynoszącego 10,3 proc. Nie zostało podane źródło tego wskaźnika. Dał on wzrost dofinansowania w skali roku o 1382 zł na osobę w WTZ i 1728 zł na osobę w ZAZ. Zdaniem autorów projektu podwyżka umożliwi wzrost wynagrodzeń pracowników, jednak przy wyliczeniach pominięty został wskaźnik wzrostu płac, co w istotny sposób wpływa na wysokość dofinansowania.

Krajowa Rada wnosi o uwzględnienie jej własnego sposobu wyliczania rzeczywistego wzrostu kosztów ponoszonych w WTZ i ZAZ w latach 2002-2009, co miałyby skutkować kosztem jednej osoby w warsztacie w wysokości 15.435,69 zł w roku 2008 i 15.800,34 zł w roku 2009. Różnica między tymi kwotami a kwotami z projektu rozporządzenia jest zatem znaczna.

Rada postuluje również wprowadzenie zasady corocznego przeliczania kwot wynikających z algorytmu wraz z indeksacją wg wskaźnika wzrostu cen towarów i usług oraz wynagrodzeń, ogłaszanego za rok ubiegły przy konstruowaniu budżetu państwa. Bez wprowadzenia corocznych mechanizmów wyrównywania wysokości dofinansowania już w 2010 roku zagrożenia będą identyczne z obecnymi.

Marek Ciszak

Placówka

Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego organizują wszystkie szkoły, jednak połączone z wręczeniem szkole certyfikatu systemu zarządzania jakością ISO 9001:2000 – rzadziej. Dodajmy do tego, że jest to szkoła specjalna, jedyna taka w kraju.

Na uroczystość zapraszali dyrekcja, grono pedagogiczne, rodzice i uczniowie Zespołu Szkół Specjalnych im. Janusza Korczaka w Mysłowicach, do Miejskiego Centrum Kultury, w pełni przystosowanego do przyjęcia osób niepełnosprawnych. Przybyło sporo gości. Prezydent miasta Grzegorz Osyra wraz z pełnomocnikiem do spraw osób niepełnosprawnych Gabriellą Magdziej i dwaj ślusarze posłowie – Marek Plura i Jerzy Ziętek. Marszałek Senatu Krystyna Bochenek przesłała list gratulacyjny.

Czy ISO szkole jest potrzebne i dla niej ważne? Z pewnością dla opinii publicznej to sygnał, że mamy do czynienia ze szkołą, która chce się rozwijać, podnosić jakość swojej pracy, chce ulepszać proces edukacyjny. Podejmując próbę zmierzenia się z wymogami certyfikatu ISO, daje jasną deklarację uczniom i rodzicom – dążymy do jakości, doskonalimy naszą pracę, aby obsługa naszych klientów, czyli Was, była na jeszcze wyższym poziomie.

Po wystąpieniach zaproszonych gości, po prezentacji osiągnięć szkoły, dyrektor Anna Zając-Lubowiecka odebrała certyfikat wręczony przez Barbarę Sztajerską z firmy Global Group Polska.

W części artystycznej uczniowie szkoły wystąpili z przedstawieniem pod tytułem „Dziwne zaloty”. I tu znowu było się czym pochwalić – zdobyli Grand Prix X Mysłowickiego Przeglądu Kultury Młodzieży Szkolnej. Aktorzy otrzymali długie brawa, a po występie zostali poproszeni przez obecnych na uroczystości posłów o pozowanie do wspólnych pamiątkowych zdjęć. Przy kawie i ogromnym, wielopiętrowym torcie był czas na rozmowy.

Po co szkole ISO?

Rozmawiamy z Anną Zając-Lubowiecką, dyrektorem Zespołu Szkół Specjalnych w Mysłowicach.

„Nasze Sprawy”: – Wszyscy, którzy dowiadują się o nadaniu certyfikatu ISO szkole specjalnej, dziwią się bardzo. Pierwsze pytanie: po co im to? Nie słyszałam o takim drugim przypadku, w kuratorium też nie mają takiej wiedzy, wyszukiwarki internetowe nie znajdują...

– Pytaliśmy w kuratorium o inne szkoły specjalne, które miałyby certyfikat, ale jak się okazuje jesteśmy jedyną szkołą specjalną w Polsce z certyfikatem ISO 9001:2000.

Starając się o certyfikat myśleliśmy w kategoriach poprawy wizerunku szkoły, podbudowania kadry pedagogicznej, że to co robią jest ważne. I że robią to dobrze. Przy okazji chciałam odnaleźć porządek w chaosie

- Fundacja Spełnionych Marzeń na konferencję prasową inaugurującą Onko-Olimpiadę 2008 (Międzynarodowe Igrzyska Sportowe Dzieci po przebytej chorobie nowotworowej), 2 września, w Centrum Prasowym PAP w Warszawie.
- Prezes Polskiego Stowarzyszenia Protetyków Słuchu na konferencję prasową organizowaną w ramach Ogólnopolskiego Miesiąca Walki z Niedosłuchem, 4 września, w Centrum Prasowym PAP w Warszawie.
- Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych i Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka na IX Międzynarodowy Plener Artystów Niepełnosprawnych „Zabytkowe kościoły Wieliczki, Dębna Podhalańskiego i Lipnicy Murowanej”, 4-6 września.
- Organizatorzy na XI Ogólnopolski Przegląd Twórczości Artystycznej Niepełnosprawnych „OPTAN 2008”, 4-7 września, w Domu Kultury Teatr w Grudziądzu.
- Zarząd klubu IKS Tarnobrzeg na II Turniej Tenisa Stołowego Najlepszych w Polsce Zawodników na Wózkach „TOP 10 Tarnobrzeg 2008” i „TETRA TOP Tarnobrzeg 2008”, 5-7 września w Tarnobrzegu.
- Beskidzkie Zrzeszenie Sportowo-Rehabilitacyjne „Start” z Bielska-Białej na wyścig rowerowy sportowców z niepełnościami „Z biegiem Wisły bez barier – EDF TOUR”, który rozpoczyna się 6 września na Wiśle.
- Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na konferencję prasową z okazji VIII Światowego Dnia FAS (płodowy zespół alkoholowy), 8 września w Centrum Prasowym PAP w Warszawie.
- Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Koszalinie na VI Integracyjny Plener Artystyczny Osieki 2008 pt. „Na radość życia, radość tworzenia czy szeroko otwarte”, 10-12 września w dworku w Osiekach.
- Wrocławski Sejmik Osób Niepełnosprawnych na IV Trzebnickie Forum Integracyjne „Aktywni Niepełnosprawni – dzięki nowoczesnym pomocom technicznym”, 13 września, w Trzebnicy.
- Przewodniczący Krajowej Rady Zatrudnienia Osób Niepełnosprawnych na posiedzenie Rady, 17 września w siedzibie KIG-R w Warszawie.
- Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej na konferencję prasową Sekretarza Stanu, Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych Jarosława Dudy, poświęconą prezentacji raportu „Krzywdzenie dzieci w Polsce”, 18 września, w budynku MPiPS w Warszawie.
- Fundacja Wspólnota Nadziei na konferencję prasową związaną z obchodami X-lecia Fundacji w trakcie Pikniku Integracyjnego – Dzień Farmera, 20 września, na terenie Farmy Życia w Więckowicach.
- Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego na konferencję prasową nt. dyskryminacji osób niepełnosprawnych, 25 września, w Centrum Zielna w Warszawie.
- Fundacja Anny Dymnej „Mimo Wszystko” na konferencję prasową „Každy ma swoje Kilimandżaro”, 27 września, w Centrum Prasowym PAP w Warszawie.

specjalistyczna, nie specjalna

codziennych czynności, uporządkować to wszystko, co nam przygotowała oświata. Bardzo nie lubię żyć w nieuporządkowanym świecie. Taką odczuliśmy potrzebę. Uzyskanie certyfikatu z pewnością zmienia obraz szkoły w środowisku lokalnym, zależy mi, aby postrzegano ją jako placówkę specjalistyczną, a nie specjalną. Zajęcia w niej prowadzone to również zajęcia specjalistyczne, a nie specjalne. „Specjalne” – to określenie z przeszłości.

– Co taki dokument daje szkole?

– Teraz może nie sam certyfikat, ale wymuszone przez ISO procedury pozwalają nam na lepsze planowanie procesu dydaktycznego. Każdy wie, co ma zrobić, jak współpracować, żeby to się sprawdziło. Każdy uświadamia sobie, że takie a nie inne działanie ma cel, jest zaplanowane i przynosi pozytywne efekty. Robimy coś na podstawie czegoś i po coś. Procedury w ramach systemu ISO pozwalają nam też celowo, świadomie ankietować rodziców we właściwych momentach. Nie ma tu miejsca na przypadkowość. Certyfikat daje nam też możliwość inwestowania we właściwe miejsca, bo znamy już potrzeby i to zarówno jednostki, człowieka, jak i potrzeby procedur. Działania są bardziej świadome, nie przypadkowe. No i przede wszystkim daje mi poczucie dobrej pracy moich ludzi.

– Czy ktoś wam doradzał, pilotował?

– Oczywiście mieliśmy pomoc – pośrednika między firmą przyznającą certyfikaty a nami. Opiekowała się nami pani Barbara Sztajerska, przedstawicielka firmy, która pomaga każdemu starającemu się o ISO uporządkować tak swoje działania, żeby później ten system zaczął działać. Starania o certyfikat rozpoczęliśmy w ubiegłym roku. Za nami co najmniej rok ciężkiej, wytężonej pracy – wypełniania dokumentów, porządkowania danych.

Pionierskie postępowanie

Rozmawiamy z **Barbarą Sztajerską**, przedstawicielem niepublicznej placówki doskonalenia nauczycieli.

„NS”: – Odczytując gratulacyjny list dyrektora Global Group Polska i zamieszczony w nim cytat „Jakość to doskonałość osiągnąć, do której trzeba uporczywie zdążać” (Lao Tse) dodała pani: wy jesteście na początku tej drogi... Jak się pracowało przy wdrażaniu procedur ISO w szkole?

– Z tą szkołą współpracowało się fantastycznie. Była to prawdziwa radość, ale i ogromna trudność. Głównie dlatego, że to pierwsza szkoła tego typu w naszym kraju, która wdrażała system i w związku z tym nie ma żadnych wzorców. To jest ich pionierska praca.

– Nie ma się z kim konsultować?

– Nie ma możliwości zapytać kogoś, jak wdrażał jakąś



Grupa młodych artystów w towarzystwie posłów

procedurę, jak konstruował. W tej szkole zespół do spraw jakości wykonał fantastyczną pracę, dostosowując normy ISO 9001:2000 do swojej placówki, do swoich potrzeb, do swojego trudnego klienta, bo to jest trudny klient. Bardzo liczę na to, że będą publikacje o tym w branżowych piśmiach. Takie rzeczy powinno się publikować, aby dzielić się swoimi doświadczeniami z innymi – jak w uporządkowany sposób spełniać wymogi normy i jednocześnie realizować podstawową procedurę doprowadzania ucznia do sukcesu edukacyjnego na miarę jego możliwości.

– Czy dzięki tym procedurom podniesie się jakość kształcenia?

– Jakość w tej szkole już była wysoka, inaczej nie mogłaby się starać o certyfikat, nie ma mowy. Tu wszyscy podziwiamy panią dyrektorkę za odwagę. Przebić się z pomysłem, przekonać nauczycieli do podjęcia wysiłku, zaszczyć w gronie nauczycielskim chęć, aby sprostać kolejnym wymogom – to było najtrudniejsze. W szkole jest znacznie trudniej niż w przedsiębiorstwach. Proszę porównać: firma wdraża pięć obowiązkowych procedur wynikających z normy. I na tym koniec. W szkole jest pięć wynikających z normy, obligatoryjnych, plus dodatkowe, które dotyczą procesu edukacyjnego. Nauczyciele podzielili się zadaniami w ramach procesów zachodzących w szkole – a więc systemu kształcenia, wychowania, opieki nad uczniami, a nawet zasadami bezpieczeństwa i higieny pracy w szkole. Za tym wszystkim idą także dodatkowe procedury. Trzeba było opracować pionierskie postępowanie, m.in. dokładnie podać podstawę prawną.

Ilona Raczyńska-Ciszak

fot. Marek Mróz



Miesiąc walki z niedosłuchem

Wrzesień został wybrany jako I Ogólnopolski Miesiąc Walki z Niedosłuchem. Kampania ma na celu poszerzenie świadomości społecznej na ten temat, a także przełamanie tabu dotyczącego aparatów słuchowych. Kampanię pod hasłem „Usłyszeć świat – usłysz wszystkie odcienie dźwięków” zainicjowało Polskie Stowarzyszenie Protetyków Słuchu. Głównym celem jest przekonanie Polaków do zrobienia profilaktycznych badań słuchu w wyspecjalizowanych gabinetach protetyki.

Dorośli Polacy wręcz boją się aparatów słuchowych. Nosi je zaledwie 4 proc. dotkniętych tą niepełnosprawnością, podczas gdy w Danii 45 proc., w Wielkiej Brytanii czy Norwegii – 35 proc. W 2006 roku na 1000 mieszkańców przypadało w Danii prawie 19 aparatów słuchowych, w Polsce – nieco ponad 2. Niezmiennie więc daleko do stanu, kiedy noszenie takiego aparatu byłoby równie normalną sprawą jak noszenie okularów przez gorzej widzących. Te dane nie oznaczają, że Polacy słyszą lepiej od innych Europejczyków. Oznaczają jedynie, że są pokonani przez fałszywy wstyd, który sprzyja postępującej utracie słuchu. Sami sobie robimy krzywdę, zwłaszcza że starszych osób będzie coraz więcej – za dwa lata osoby powyżej 45 roku życia stanowić będą blisko 22 proc. społeczeństwa.

Wykonanie obiektywnego badania słuchu jest ważne dla każdego, kto przekroczył 35 rok życia. Ubytki słuchu zaczynają powstawać już w tym okresie, a ich rozwój jest praktycznie przez wiele lat niezauważalny.

Obawa przed noszeniem aparatu bierze się być może z obiegowych opinii, że aparaty słuchowe powodują pogorszenie słuchu i noszą je tylko osoby głuche. Oprócz takich lęków przyczyną jest pewnego rodzaju ostracyzm społeczny wobec osób niesłyszących, noszących aparat słuchowy. Ciekawe, że akceptowane są osoby ze słuchawkami na uszach, słuchające bardzo głośno muzyki z popularnych mp3 lub radia w telefonie komórkowym, a osoba z aparatem słuchowym staje się obiektem spojrzeń i komentarzy.

Andrzej Kopeć, prezes Polskiego Związku Głuchych, uważa, że założenie aparatu na ucho to dopiero początek na

drodze do rehabilitacji słuchu i warto się przekonać do tego. Dziwi się także, że osoby noszące aparaty słuchowe traktowane są z pewnym dystansem. – Nikogo nie dziwią okulary czy kolczyk w nosie, a aparat słuchowy za uchem tak – dodaje prezes.

Aparaty słuchowe to już prawie biżuteria. Stosowane niemal kosmiczne technologie, wykorzystujące najnowsze rozwiązania elektroniki, sprawiają, że nowoczesne aparaty słuchowe są coraz mniejsze, coraz dokładniej dopasowują się do potrzeb osób je noszących, nie wspominając o wzornictwie i kolorystyce. Są odporne na wilgoć, można w nich pływać, aktywnie uprawiać niemal każdy rodzaj sportu.

Polskie Stowarzyszenie Protetyków Słuchu przy okazji kampanii zwraca uwagę na bardzo ważną sprawę – dofinansowanie do zakupu aparatów słuchowych. Rozporządzenie ministra zdrowia w sprawie limitów cen dla wyrobów medycznych zawiera kwoty dofinansowania zakupu aparatu słuchowego: dla osób uczących się do 26 roku życia 150 zł (plus 60 zł na wkładkę) i dorosłych osób pracujących 560 zł (plus 50 zł). Wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Protetyków Słuchu Leszek Wierzowiecki uważa, że trzeba zwiększyć kwoty limitu i zapewnić dofinansowanie do zakupu dwóch aparatów słuchowych, w tym dla osób po 65 roku życia.

Problem niedosłuchu czy noszenia aparatu słuchowego dotyczy także dzieci i młodzieży. Dziecko powinno mieć sprawdzony słuch już w pierwszych tygodniach swojego życia. Jeżeli jednak nie miało takich badań, warto zrobić mu profilaktyczne badanie, nawet wówczas, gdy nie

obserwujemy niepokojących objawów. Niewielkiego ubytku słuchu można po prostu nie zauważyć. 7-letnie dziecko dysponuje już sporym doświadczeniem językowym, potrafi domyśleć się znaczenia słów, których nie dosłyszało, z układu ust rozmówcy umie odczytać nieusłyszaną słowa. Może minąć sporo czasu, zanim rodzice zorientują się, że ze słuchem coś jest nie tak.

Urząd Miasta Krakowa wraz z Polskim Stowarzyszeniem Protetyków Słuchu inicjują w tym roku przebadanie słuchu u wszystkich pierwszoklasistów, którzy rozpoczynają naukę w szkole podstawowej, gimnazjum lub liceum. Organizatorzy szczególnie zapraszają do włączenia się w akcję rodziców. W siedzibie małopolskiego oddziału Polskiego Związku Głuchych odbyła się inauguracja IV Krakowskich Dni Słuchu. Akcja wpisuje się w kampanię „Usłyszeć świat – usłysz wszystkie odcienie dźwięków”. 7 września na Rynku Głównym przez cały niemal dzień wszyscy chętni mieli okazję znaleźć doraźną poradę u specjalistów lub umówić się na bezpłatne badania słuchu. Był też czas i miejsce na rozrywkę i zabawę dla każdego. Podczas imprezy nie były natomiast wykonywane żadne badania. Ich miarodajność jest bowiem w wysokim stopniu uzależniona od miejsca ich wykonywania.

Specjalistyczne gabinety posiadają tzw. kabiny ciszy, to w nich powinny się odbywać badania. Są to specjalnie wytłumione pomieszczenia, do których nie dociera żaden dźwięk (oprócz tego, który pacjent słyszy przez słuchawkę). Badany przez szybę widzi laryngologa lub protetyka słuchu, słyszy w słuchawkach pojedyncze dźwięki, odtwarzane dla każdego ucha osobno. W momencie usłyszenia dźwięku naciska trzymany w ręce przycisk lub podnosi rękę. Każdy z emitowanych dźwięków ma inną częstotliwość i natężenie, moment usłyszenia dźwięku jest odnotowywany. Na tej podstawie tworzy się audiogram czyli graficzny obraz zakresu słyszanych dźwięków. Badanie jest krótkie i całkowicie bezbolesne.

Dariusz Opiola, MaC

Kiedy wsparcie dla chorych na SM?

Wrzesień był w tym roku miesiącem stewardnienia rozsianego (SM). Rozpoczął się ogólnopolską kampanią informacyjną „SyMfonia Serc”, zorganizowaną przez Polskie Towarzystwo Stewardnienia Rozsianego. Jej celem jest zwrócenie uwagi na problemy osób chorych na SM i przeciwdziałanie ich dyskryminacji.

Izabela Czarnecka, przewodnicząca PTSR, SyMfonią Serc chce pokazać istnienie chorych, najczęściej zamkniętych w czterech ścianach. Kampania jest odpowiedzią na niski poziom wiedzy o tej chorobie.

W Polsce żyje około 60 tysięcy osób z SM, to jedna z największych grup chorych w całej Europie. Największym ich problemem jest poważnie ograniczony dostęp do leczenia modyfikującego przebieg choroby – tzw. terapii immunomodulującej. Terapia powstrzymuje postęp choroby i daje pacjentom nadzieję na normalne życie. Refundację takiego leczenia otrzymuje zaledwie 2 proc. populacji chorych w naszym kraju. Tymczasem w całej Unii Europejskiej taka terapia to standard leczenia SM, średnia dostępność do niej wynosi ok. 25-30 procent.

Polska jest niechlubnym wyjątkiem na skalę europejską, jeśli nie światową, pod względem stosowania terapii immunomodulującej. O długości jej trwania nie decyduje lekarz, jak wszędzie w krajach cywilizowanych, ale...urzędnik. Tak więc nawet jeśli choremu uda się otrzymać niezbędną terapię, nie może liczyć na to, że po upływie od dwóch do maksymalnie trzech lat, niezależnie od przynoszonych rezultatów, będzie mógł ją kontynuować. Tymczasem, zdaniem specjalistów, przerwanie leczenia po dwóch latach w większości przypadków wiąże się z wystąpieniem kolejnych rzutów choroby, a w konsekwencji z postępem niewydolności ruchowej i przerwaniem pracy zawodowej.

Kampania „SyMfonia Serc” została zainaugurowana 2 września na Zamku Ujazdowskim w Warszawie. Udział wzięli eksperci medyczni, przedstawiciele opiniiotwórczych środowisk, politycy, chorzy, ich rodziny i przyjaciele. Odbył się premierowy pokaz filmu dokumentalnego „Eksperyment”, który przedstawia świat widziany z perspektywy chorego na SM, leżącego w szpitalu. Otwarto również wystawę fotograficzną „Polski Świat SM” pokazującą rzeczywistość, w jakiej funkcjonują chorzy w naszym kraju. Przez cały miesiąc wystawa była prezentowana w regionalnych oddziałach PTSR.

Kilka dni później „SyMfonia” pojawiła się na warszawskim Mariensztacie. Mieszkańcy stolicy mieli okazję wysłuchać koncertu, wziąć udział w loterii fantowej, obejrzeć występy i pokazy przygotowane przez osoby chore i ich przyjaciół.

Uroczyste zamknięcie kampanii odbyło się 28 września na Zamku Królewskim w Warszawie. W trakcie wydarzenia osobom zasłużonym dla poprawy sytuacji chorych na stwardnienie rozsiane wręczone zostały specjalne odznaczenia, zaś w części artystycznej wystąpili Zofia Kilanowicz z zespołem Sinfonietta Cracovia oraz Waldemar Malicki. Przez cały czas trwania kampanii działała specjalna strona internetowa.

Trzy lata temu grupa niezależnych ekspertów opracowała i przekazała do Ministerstwa Zdrowia projekt Narodowego Programu Leczenia Chorych na SM, który stanowi propozycję systemowego rozwiązania problemu. Od tamtego czasu nie zostały podjęte żadne decyzje, które mogłyby mieć wpływ na poprawę jakości życia polskich chorych. Obecny na inauguracji kampanii wiceminister zdrowia Marek Twardowski zapowiedział, że na aktualizowanej właśnie liście leków refundowanych znajdują się także leki dla chorych na SM.

Urzędnicy boją się decyzji

Centrum Karier Osób Niepełnosprawnych w Warszawie, prowadzone przez Fundację TUS, działa od ponad dwóch lat. Setki niepełnosprawnych przychodzą tam na bezpłatne konsultacje zawodowe, doradcy pomagają napisać CV, przygotowują do rozmowy kwalifikacyjnej, wyszukują oferty pracy.

Taka pomoc nie byłaby możliwa bez unijnych dotacji. W województwie mazowieckim pieniądze rozdziela powołana przez marszałka Adama Struzika Mazowiecka Jednostka Wdrażania Programów Unijnych. Niestety czyni to nieudolnie, z opóźnieniami trwającymi miesiącami. Dla wielu organizacji pozarządowych unijne pieniądze to być albo nie być.

Procedury przyznawania dotacji są tak niejasne, że ciągną się w nieskończoność. Fundacja TUS na początku roku czekała kilka miesięcy na rozstrzygnięcie konkursu, teraz jej przedstawiciele żalą się, że niewiele się zmieniło – choć wygrali ten konkurs, pieniędzy dalej nie mają. Nie podpisano z nimi umów na projekty, a wszystko dlatego, że zarząd województwa nie podjął jeszcze w tej sprawie uchwały. Urzędnicy marszałka Struzika od miesięcy nie są w stanie rozdzielić unijnych dotacji – skarżą się pracownicy. Już jest kilka miesięcy spóźnienia. Jeżeli to się dalej przeciągnie, Centrum będzie zagrożone.

Pracownicy Fundacji są zdania, że gdyby nie pomoc PFRON, nie byłoby już Centrum. Pieniądzy starcza tylko na podstawowe rzeczy. Są nieobecni na targach, nie mają środków na promocję, nie docierają do pracodawców. W Jednostce Wdrażania Programów Unijnych tłumaczą, że procedura się wydłuża, bo zgłoszono bardzo dużo wniosków.

Najmniej przekonuje, raczej śmieszne tłumaczenie: to są pieniądze publiczne, stąd ta ostrożność. Skoro ktoś wykazuje tak daleko idącą troskę o grosz publiczny, że nie jest w stanie ze strachu podjąć decyzji, to powinien zmienić zawód lub zajęcie.

Oprac. MaC

Oprac. J. Marcisz

Sportowo i turystycznie

11 lipca w Ośrodku Sportu, Rehabilitacji i Rekreacji nad zbiornikiem Pokrzywnica w miejscowości Szate koło Kalisza odbyła się całonocna impreza integracyjna (z zacięciem sportowym i edukacyjnym) dla osób niepełnosprawnych. „Edukacja – ekologia – sport” były hasłem konkursów sportowych i zręcznościowych, pleneru plastycznego, quizu o tematyce ekologicznej i zabawy przy muzyce.



Organizatorem była Fundacja Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu – organizacja pożytku publicznego od 16 lat zajmująca się rehabilitacją osób niepełnosprawnych w Wielkopolsce. Projekt mógł zostać zrealizowany dzięki dofinansowaniu pozyskanym od wojewody.

W imprezie wzięło udział aż 12 placówek rehabilitacyjnych – z Przygodzic, Gizalek, Odolanowa, Pisarzowic, Kuźnicy Grabowskiej, Ostrzeszowa, Doruchowa, Środowiskowe Domy Samopomocy z Nowych Skalmierzyc, Doruchowa i Kuźnicy Grabowskiej oraz dwa Warsztaty Terapii Zajęciowej z Kalisza. Łącznie ok. 200 niepełnosprawnych.

Bawiono się przy muzyce, odbył się pokaz technik ratowniczych kaliskiego WOPR, przejażdżki na wodzie. Komisja oceniła efekty konkursów i przyznała nagrody. Warto wspomnieć, że piękna pogoda przyciągnęła w tym dniu wielu mieszkańców miasta, którzy z zainteresowaniem przyglądali się zabawie.

Z kolei od 30 sierpnia do 2 września 40 osób niepełnosprawnych – uczestników WTZ w Kaliszu, w tym 6 osób na wózkach inwalidzkich, wzięło udział w wycieczce do Berlina i Poczdamu.

Był to kolejny w tym roku element programu p.n. „Turystyka jako forma działań o charakterze edukacyjnym, rehabilitacyjnym i integracyjnym w procesie rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych”, realizowanego przez Fundację „Miłosierdzie”.

W pierwszym dniu uczestnicy dojechali do miejscowości Boczków w okolicach Rzepina, 20 km od granicy z Niemcami. Tu zatrzymali się w zajeździe, zakwaterowali na nocleg i wybrali się na spacer nad piękne pobliskie jezioro. Następnego dnia nastąpił wyjazd do Poczdamu, gdzie zwiedzono znany kompleks parkowo-zamkowy Sans-souci. W drodze powrotnej wycieczka zatrzymała się w Berlinie, zwiedzając co atrakcyjniejsze miejsca stolicy. Dzięki wystarczającej ilości opiekunów również osoby na wózkach inwalidzkich mogły wszędzie dotrzeć i wszystko zobaczyć. Dla większości z nich była to pierwsza taka okazja w życiu i wrażenia były wielkie. Plan trzeciego dnia przewidywał wyjazd do Frankfurtu nad Odrą, gdzie po zwiedzaniu miasta uczestnicy ruszyli na zakupy pamiątek, a po powrocie do zajazdu zorganizowali ognisko integracyjne z zabawą przy muzyce. Przyłączyła się również część gości przebywających w zajeździe, co było dla wszystkich miłą niespodzianką i znacznie zwiększyło uzyskane rezultaty programu w zakresie integracji i likwidacji zjawiska wyizolowania społecznego. Wynika stąd, że spontaniczność w działaniach rehabilitacyjnych może mieć niejednokrotnie silniejsze oddziaływanie terapeutyczne niż długotrwała, jednostajna rehabilitacja prowadzona w placówkach.

Czwartego dnia grupa udała się w drogę powrotną, połączoną z krótkimi postojami i omawianiem ciekawszych miejsc na trasie. Zgodnie z planem, po godz. 18.00 wszyscy dojechali do Kalisza, gdzie czekali już rodzice.



Oprac. MaC
fot. M. Patysiak

Pekin – 30 medali

*Sukces czy porażka?
Jeśli w tych kategoriach
rozpatrywać udział
polskich sportowców
w Paraolimpiadzie,
to nieodparcie nabiera się
chęci na skorzystanie
z metody najprostszej –
danych statystycznych.*

*Warto w tym miejscu
przypomnieć niedawny
symboliczny występ
polskich sportowców
na Paraolimpiadzie
w Heidelbergu
w 1972 roku.*

*Pojechało na nią
zaledwie
18 zawodników, którzy
jednak zdobyli rekordową
ilość medali!*

*Zestawienie wygląda
wprost niewiarygodnie,
bo te 18 osób przywiezło
do kraju 33 medale –
14 złotych, 12 srebrnych
i 7 brązowych,
czyli po niemal 2 krążki
na zawodnika!*

*Polska
reprezentacja zajęła tam
6. miejsce (na 42 kraje
uczestniczące) i wcale nie
było to najlepsze jej
osiągnięcie. W 1980 roku,
w Arnhem, Polacy
dokonali wyczynu, jaki się
już nie powtórzy.*

*W gronie 43 reprezentacji
zajęli 2. miejsce,
zdobywając
niewiarygodną ilość
krążków: 75 złotych,
50 srebrnych,
52 brązowe.*

*Jak wiemy,
w Pekinie nasza
reprezentacja
wywalczyła łącznie
30 medali, w tym:
zaledwie (a może aż?)
5 złotych, 12 srebrnych
i 13 brązowych...*





Pekin – 30 medali



medali (razem 54, 10 złotych, 25 srebrnych, 19 brązowych), ale w klasyfikacji zajęli dopiero 18. miejsce.

W porównaniu z mniejszym o połowę dorobkiem z Pekinu (od tego z igrzysk w Atenach, 24 medale mniej), można jednak wysnuć

bardzo przewrotny

Osiem lat temu w Sydney reprezentacja liczyła 114 zawodników, którzy zdobyli łącznie 53 medale, w tym 19 złotych, 22 srebrne, 12 brązowych, zajmując w „generalce” znakomite 8. miejsce. Cztery lata temu w Atenach startowało 106 zawodników, zdobyli podobną jak poprzednio ilość

wniosek: forma paraolimpijczyków nie spadła, bo zachowaliśmy to samo 18. miejsce w generalnej klasyfikacji. Przyczyny są jednak inne i znacznie prostsze: po pierwsze – w porównaniu z Paraolimpiadą w Atenach zmniejszyła się liczba przyznawanych medali, ponadto sport niepełnosprawnych szybko się profesjonalizuje, wyniki zdobyte w silnej konkurencji są już bardzo „wyśrubowane” oraz w sposób widoczny znacznie zwiększyła się dominacja Chin w sporcie osób z niepełnosprawnościami.

Polscy medaliści Paraolimpiady w Pekinie

Złote medale

Marcin Awiżeń
– lekkoatletyka, bieg na 800 m
Joanna Mendak
– pływanie, 100 m motylkiem
Natalia Partyka
– tenis stołowy
Katarzyna Pawlik
– pływanie, 400 m stylem dowolnym
Andrzej Zająć, Dariusz Flak
– kolarstwo

Srebrne medale

Justyna Kozdryk
– podnoszenie ciężarów, kobiety 44 kg
Katarzyna Pawlik
– pływanie, 100 m stylem dowolnym
Katarzyna Pawlik
– pływanie, 50 m stylem dowolnym
Tomasz Błatkiewicz
– lekkoatletyka, pchnięcie kulą
Paulina Woźniak
– pływanie, 100 m grzbietowym
Krzysztof Smorszczewski
– lekkoatletyka, pchnięcie kulą
Joanna Mendak
– pływanie, 200 m stylem mieszanym
Małgorzata Grzelak, Natalia Partyka, Katarzyna Pitry
– drużynowy tenis stołowy
Paweł Piotrowski
– lekkoatletyka, rzut oszczepem
Damian Pietrasik
– pływanie, 100 m na grzbiecie
Piotr Grudzień
– tenis stołowy
Alicja Fiodorow
– lekkoatletyka, bieg na 200 m

Brazowe medale

Radosław Stańczuk
– szermierka na wózkach
Dariusz Pender
– floret
Renata Chilewska
– lekkoatletyka, pchnięcie kulą, rzut oszczepem
Joanna Mendak
– pływanie, 100 m stylem dowolnym
Krzysztof Kosikowski, Artur Korc
– kolarstwo
Paweł Piotrowski
– lekkoatletyka, pchnięcie kulą
Grzegorz Polkowski
– pływanie, 100 m stylem dowolnym
Katarzyna Pawlik
– pływanie, 200 m stylem mieszanym
Miroslaw Pych
– lekkoatletyka, rzut oszczepem
Alicja Fiodorow
– lekkoatletyka, bieg na 100 m
Ryszard Rogala
– podnoszenie ciężarów, 90 kg
Ewa Zielińska
– lekkoatletyka, skok w dal



„Złota” Natalia Partyka

W Grecji Chińczycy zdobyli „zaledwie” 141 medali. W Pekinie wywalczyli 211.

Gospodarze wzięli udział we wszystkich dwudziestu dyscyplinach, a cała reprezentacja liczyła aż 332 sportowców, była największą w historii. Najstarszy reprezentant Chin miał 51 lat, a najmłodszy 15. Po raz pierwszy Chińczycy startowali w ujeżdżaniu, koszykówce, rugby na wózkach, piłce dla 5 i piłce dla 7. Dla 226(!) niepełnosprawnych sportowców z Chin występ w Pekinie był paraolimpijskim debiutem.

Chińczycy odnieśli miażdżące zwycięstwo w ogólnej klasyfikacji, zgarniając łącznie 211 medali, w tym aż 89 złotych. Zdobywcy drugiego miejsca w klasyfikacji generalnej – Brytyjczycy – wywalczyli 102 krążki, w tym 42 złote, czyli ponad dwa razy mniej niż zwycięzcy.

Polska reprezentacja liczyła 94 zawodników i zawodniczek, którzy startowali w 11 dyscyplinach. W Pekinie były dyscypliny, do których wystawiliśmy tylko jednego reprezentanta, np. Patrycję Gepner w jeździectwie, czy zaledwie 3 tandemy w bardzo „medalodajnym” kolarstwie. Najliczniej reprezentowali kraj lekkoatleci – aż 30 zawodników. Dalej: w pływaniu 12, w podnoszeniu ciężarów i tenisie stołowym po 10, w łucznictwie i szermierce na wózkach po 7, w strzelectwie 5, w tenisie na wózkach 4, w wioślarstwie 3.

Tylko boccia, piłka dla 5. i piłka dla 7. oraz goalball to dyscypliny uprawiane wyłącznie przez niepełnosprawnych – i w tych akurat Polska nie miała swoich reprezentantów – pozostałych szesnaście, od ciężarów po wioślarstwo, to konkurencje znane powszechnie z olimpijskich aren. Polscy paraolimpijczycy zdobywali medale w sześciu dyscyplinach. Najwięcej wywalczyli lekkoatleci – 11 medali i pływacy – 10. Cenne krążki uzyskali również



w tenisie stołowym (3), podnoszeniu ciężarów (2), szermierce na wózkach (2) i w kolarstwie szosowym (2).

Największymi gwiazdami naszej reprezentacji narodowej okazały się pływaczki Katarzyna Pawlik i Joanna Mendak. Pierwsza zdobyła aż 4, a druga 3 medale.

Gwiazdą świecącą osobnym blaskiem okazała się być Natalia Partyka, uczestniczka obu Olimpiad w Pekinie. Tylko dwie kobiety na świecie dokonały tego, że jako niepełnosprawne wzięły udział w „normalnych” Igrzyskach. Dwie Natalie. Pływaczka z RPA, Natalie du Toit, utraciła nogę w wypadku na skuterze, w Pekinie wystartowała w maratonie pływackim zajmując 16 miejsce, na Paraolimpiadzie została multimedalistką. Polka urodziła się bez prawego przedramienia, zaczęła grać w tenisa mając 7 lat, po sześciu miesiącach treningów wzięła udział w Mistrzostwach Polski Niepełnosprawnych. Kładzie piłeczkę na przedramieniu a gdy ta zaczyna się staczać, podrzuca ją i serwuje. Aktualnie jest sklasyfikowana na początku drugiej setki rankingu najlepszych tenisistek stołowych

świata, choć zdarza jej się ogrywać najlepsze, w tym Chinki. Natalia nie próżnuje – na ostatnich Mistrzostwach Europy została brązową medalistką w parze z Xu Jie.

Po tych wszystkich wyliczeniach i statystykach (a nawet bez nich) trudno się oprzeć wrażeniu, że polski sport przechodzi bardzo poważny kryzys. Niezmienne jest w nim tylko jedno – doskonale samopoczucie działaczy. Igrzyska w Pekinie władze, nie tylko sportowe, uznały za sukces. Widać ważniejsza jest troska o dobry image, niż choćby próba ojcowskiego pochylenia się nad kondycją sportu w Polsce. Nie można wszystkiego

złego przypisywać brakom materialnym. Fatalna jest baza, szkolenie, trenerzy. Bagnem jest niemal każdy związek sportowy. Nie ma szkolenia młodzieży, nie ma dobrego sprzętu. Nie ma pieniędzy. Nic nie ma. Tylko ludzie o ograniczonej poczytalności mogą twierdzić, że jest dobrze. I aby nie było wątpliwości: sport niepełnosprawnych jest dokładnie w tym samym miejscu i sytuacji, co cały sport krajowy. Ale

z innych przyczyn. Zawiniło traktowanie go przez władze jako sportu drugiej kategorii i – co się z tym wiąże – jeszcze bardziej skąpe przeznaczenie środków na jego rozwój, na nabór i szkolenia nowych zawodników. Jedno tylko trzeba oddać sportowi niepełnosprawnych. Na pewno ma profesjonalnych, zaangażowanych trenerów, pracujących nieraz za grosze. Na pewno nie ma tak aferałnych przypadków, jak w sporcie zwanym normalnym. Na pewno – także tutaj – cuda się nie zdarzają i nie zdarzą. Świat nam ucieka.

Marek Ciszak

Zdjęcia udostępnił IKS Warszawa



Film „Turniej” wygrał Festiwal

Film „Turniej” wyprodukowany przez Roberta Szaja, członka Prezydium Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, wygrał w kategorii Duch Olimpizmu podczas II Międzynarodowego Festiwalu Filmów i Programów Sportowych. Reżyserem filmu jest Grzegorz Nowiński.

Do udziału w festiwalu zgłoszono 211 produkcji z 37 krajów. „Turniej” znalazł się w ścisłym finale wraz z czterema innymi produkcjami z Holandii, Portugalii, Eurosportu i Polski.

Jury w składzie: Maciej Płażyński, Iwona Guzowska, Anna Przybylska, Paweł Deląg, Krzysztof Kowalewski, Leszek Blaniak i Tadeusz Mytnik uznało film „Turniej” za najlepszy w swojej kategorii. Statuetkę producentowi filmu wręczył dyrektor Redakcji Sportowej Telewizji Polskiej Robert Korzeniowski.

Sport osób niepełnosprawnych zdobył uznanie także w kategorii Programy Sportowe, najwyższe uznanie jury uzyskał program „Pełnosprawni” produkowany dla Telewizji Polskiej. Robert Korzeniowski był tym razem odbierającym pamiątkową statuetkę. Gratulujemy Laureatom!

Info: **PKPar**

„Schizofrenia – Otwórzcie Drzwi” to światowy program, uchwalony w Madrycie w 1996 roku, na Światowym Zjeździe Psychiatrycznym. Od września 2000 roku realizowany również w Polsce.



„Schizofrenia – Otwórzcie Drzwi”

W naszym kraju żyje około 400 tysięcy osób chorych na schizofrenię. Podobno Polacy często nie wiedzą, czym jest schizofrenia, jednak obawiają się jej i chorujących na nią ludzi, a kontaktom z nimi towarzyszy współczucie, zakłopotanie, lęk i bezradność. Zresztą nie tylko Polacy mają kłopoty z taką wiedzą, dlatego obchodzony co roku 10 września Dzień Solidarności z Osobami Chorymi na Schizofrenię jest częścią programu obecnego w wielu krajach, realizowanego przez Światowe Towarzystwo Psychiatryczne.

W Polsce kampania „Schizofrenia – Otwórzcie Drzwi” odbywa się pod patronatem Ministerstwa Zdrowia. Towarzyszą jej różne wydarzenia – w wielu miastach w tym dniu odbywają się koncerty, spotkania poetyckie, przedstawienia teatralne, wystawy prac plastycznych, dyskusje z udziałem osób chorujących i ich rodzin, lokalnych polityków, artystów, rozmowy i wspólne zabawy. To wszystko ma dotrzeć do jak największej liczby osób, pomóc poznać chorobę i ją zrozumieć. To szczególnie ważne w dzisiejszych czasach, kiedy leki pomagają przezwyciężyć najbardziej utrudniające życie objawy choroby, a większość osób chorych psychicznie wraca do swojego domu, sąsiadów, na uczelnię lub do pracy. Tegoroczna kampania przebiegała pod hasłem „Rodzina partnerem w leczeniu” i dotyczyła kwestii współpracy z rodziną w procesie leczenia i rehabilitacji.

W Katowicach lokalne obchody odbyły się 12 września w Galerii „Rondo Sztuki” tutejszej Akademii Sztuk Pięknych, już po raz siódmy



Na pierwszym planie poseł Marek Plura

organizowane przez Śląskie Stowarzyszenie „Ad Vitam Dignam” (Dla godnego życia).

Jak mówi Ewa Jędrzychowska ze Stowarzyszenia – akcja ma za zadanie między innymi stworzyć różnym środowiskom możliwość współdziałania na rzecz zmiany szkodliwych społecznie stereotypów dotyczących osób chorujących psychicznie, w celu zapobiegania stygmatyzacji społecznej ich i ich rodzin. Zdaniem Ewy Jędrzychowskiej właśnie dzięki takim akcjom wielu zdrowych może zrozumieć schizofrenię. – Przybliżyamy problematykę, przybliżyamy te osoby, przybliżyamy dynamikę choroby oraz proces zdrowienia.

Spotkanie rozpoczęło przejmującym dokumentem – filmową wypowiedzią rodzin osób po kryzysie psychicznym na temat radzenia sobie na co dzień z tą chorobą w rodzinie, partnerstwa i współpracy w leczeniu.

„Akademia Rozwoju Osobistej i Zawodowej” – kolejny punkt

programu – przybliżał projekt aktywizacji osób po kryzysach psychicznych. „Z Ruchem w ruch” to tytuł filmu o pracy osób, które przeszły kryzys psychiczny.

W części bardziej rozrywkowej goście zobaczyli spektakl w wykonaniu grupy teatralnej „Millenium” ze Środowiskowego Domu Samopomocy „Przystań” w Katowicach, zagrany brawurowo i często przerywany oklaskami.

Dyskusję panelową „Wokół Narodowego Programu Ochrony Zdrowia Psychicznego” prowadził prezes „Ad Vitam Dignam”, Krzysztof Czuma.

Wydarzeniu towarzyszyły wystawy prac podopiecznych katowickich domów samopomocy, a jednym z jego gości był poseł Marek Plura, przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych, który w latach wcześniejszych współorganizował kampanię w Katowicach.

Tekst i fot.: **Ilona Raczyńska**

28854 dni i nocy radochy, zgryzoty, przemieszania tychże... cz. II

Po drugim pobycie w szpitalu zacząłem intensywnie myśleć o powrocie do gimnazjum. Wszystkie klasy gimnazjum i liceum miały skrócony program i skrócone wakacje. W roku 1945, po krótkich letnich wakacjach, nauka miała się rozpocząć 1 sierpnia. Niedużo czasu pozostało na starania o przyjęcie do szkoły. Rodzicom pomogli w tym niektórzy pracownicy Starostwa Powiatowego, w którym ojciec pracował, oraz przyjaciele sprzed września 1939 r., którzy mieli bliższe lub dalsze kontakty ze szkołą. Ciało pedagogiczne było za przyjęciem mnie do 1 klasy liceum, pewne opory miał dyr. Ogonowski.

Ostatecznie znalazłem się w klasie o profilu humanistycznym. W przeciwieństwie do klasy matematyczno-fizycznej, gdzie była ponad 30-osobowa gromada naszych koleżanek i kolegów, nasz zespół liczył tylko 18 osób. Wśród nich była Bożenka, Jasiu i właściwie sami przyjaciele z 2. i 3. klasy przedwojennej. Bardzo słaby wzrok i brak palców u rąk uniemożliwiał mi korzystanie z alfabetu brajla. Brak talentu matematycznego zupełnie nie pozwalał mi wyjść w tej nauce poza to, czego nauczyłem się w szkole powszechnej. Dlatego po usilnych staraniach popartych przez licealnych matematyków na razie miałem być traktowany z dużą ulgą.

Wychowawcą naszej klasy był prof. Adamczewski – matematyk, a następnie prof. Horowski – łacinnik. Wziąłem się pilnie do nauki. Trudności było dziesiątki. Pokonywałem je dzięki życzliwości i dużemu zaangażowaniu moich koleżanek i kolegów, a zwłaszcza Edka i Bożenki (kolejność raczej odwrotna).

/.../ Od pierwszych dni pobytu w szkole starałem się o jak największe zbliżenie do śremskiej społeczności. Między innymi umyśliłem wystąpienie z szopką harcerską w okresie Bożego Narodzenia 1945/46. Najpierw probostwo. Bo właśnie w księdzu prałacie Karwatce znaleźliśmy powiernika naszej sprawy. On dowiadywał się w Poznaniu, kto i za ile przywróciłby sztandarowi śremskiej gimnazjalnej I Drużyny Harcerskiej im. Przemysława II jego dawne piękno i dostojność. Tej drużyny, która jako druga na ziemi wielkopolskiej, będącej w pruskim władaniu, założona została w roku 1912 przez gimnazjalistów, m.in. Bronisława Szczepskiego. Tej samej, której orkiestra dęta okryła się w roku 1937 światową sławą na skautowskim JAMBOREE w Holandii. Sztandar uległ częściowemu zniszczeniu, gdy przez czas niemieckiej okupacji z narażeniem życia przechował go kupiec i krawiec, popularny Antoś Nowak, uczestnik Powstania Wielkopolskiego i wojny bolszewickiej. Jedyne bodaj w naszym mieście Kawaler Orderu Virtuti Militari.

Potrzebne były pieniądze, dużo pieniędzy. Z lat dziecięcych pamiętałem szopki, z jakimi w okresie Bożego

Narodzenia zjawiano się u nas w domu. Nie zapomniałem mojej fascynacji błyszczącą gwiazdą betlejemską, słomianym dachem stajenki, kolorowymi figurkami. I hojności moich rodziców. Więc może harcerska szopka, pierwsza szopka po pięciu latach zawieruchy wojennej?

Z naszego mieszkania przy ul. ks. Wawrzyniaka idziemy wąską uliczką między więzieniem a remizą strażacką: Rysiek (kilka lat później medyk) – jak przystało na pasterza – w długim kożuchu, Jasiu (ekonomista) – w krakowskim solidnym serdaku, Edek (budowlaniec) – w góralskim półkożuszku i ja (prawnik). W rękawiczkach protez i grubych okularowych soczewkach na nosie, mogłem występować tylko we własnej skórze – harcerskiej drelichowej bluzie i drelichowych spodniach. A Wigilia roku 1945 była wyjątkowo mroźna. Jasiu niesie szopkę – dzieło Zenka Łabędy. W jej wnętrzu tradycyjne żłóbkowe figurki pięknie wykonane przez Marycha Nagengasta – talentu w każdej niemal dziedzinie. Dzieciątka przydał harcerza i partyzanta. Zapewne mnie chciał sprawić przyjemność.

Przedstawiliśmy się: „Z szopką tutaj przybywamy zaśpiewać przed progiem...” Melodię zapożyczyliśmy z ćwiczonej w gimnazjum ludowej piosenki. Słowa powitalnej kolędy napisał oczywiście Marych. Następne śpiewanie również na głosy – stworzona przez naszego prefekta ks. Mniejżyńskiego pastorałka: „Godzina kolęd się zaczyna...” Potem „Lulajże Jezuniu...”, „Do szopy, hej pasterze...” i kilka innych. Na zakończenie wykrzyczane „Bracia, patrzcie jeno!!!...” Ksiądz prałat jest zachwycony, nie szczędzi nam pochwał. W euforii, prawie biegiem, ruszamy do stojącego naprzeciwko „szpitalika”. Starego domku, w którym tymczasowo mieszka dr Paul, ordynator „prawdziwego” szpitala. Jesteśmy proszeni do obszernego, niskiego pokoju. Rozłożysta pachnąca lasem choinka, przystrojona dziesiątkami bombek i metrami kolorowych łańcuchów, rozjaśniona płomyczkami świeczek. Przy dużym stole wigilijnym dr Paul z rodziną i kilkoro innych nieznanych nam osób. Pewnie jego goście spoza Śremu. Rozochoceni udaną prapremierą na probostwie nie żałujemy gardeł. Każda kolęda kwitowana jest oklaskami i komplementami gości. Jedyne gospodarz nie entuzjmuje się, milczy niepokojąco. Ale na zakończenie dziękuje. Tyle że, już wychodzącym, rzuca nam retoryczne pytanie: – Panowie, a musicie tak głośno?

Chodzimy z szopką i śpiewaniem w pierwsze święto, w drugie i jeszcze w następne dni wieczorami. Śnieg sypie, mróz nie odpuszcza. W połowie każdego wieczoru wpadamy do mamy Edka na szklankę gorącej herbaty. Nie pomaga na długo. Któregoś razu rodzice Edka dochodzą do wniosku, że w tej sytuacji pomoc może jedynie grzane wino. Właśnie to, które jest domowym sposobem robione przez rodziców Edka i sprzedawane w ich sklepie warzywno-owocowym. Argumenty doświadczonych starszych państwa, aromatyczny zapach zakazanego owocu

i perspektywa rozgrzania o wiele skuteczniejszego niż herbata – rozmiękczają harcerską wolę.

Poprzez rynek walimy do aptekarza Logi. Zaraz potem do budynku obok, gdzie małe przytulne mieszkanko zajmuje pani profesor Terlecka. Cały męski rodzaj naszej „budy”, zapóźnionych przez wojnę uczniów, podkocha się w niewiele starszej nauczycielce. Urodziwa, pełna temperamentu, mówiąca piękną polszczyzną z urzekającym kresowym akcentem. Nikt nie wiedział skąd, wzięła się w Śremie. Sama, bez kogokolwiek z bliskich. Uczyla biologii i geografii. Już przed świętami chorowała. Pragnęliśmy wynagrodzić smutek, jaki zapewne przepełniał jej serduszek. Wyczerpawszy więc zwykły repertuar – śpiewamy wszystkie kołędy, jakie udaje nam się przypomnieć. Krążące w żyłach wino i widok włosów pani profesor rozsypanych na poduszce nie sprzyjał podjęciu decyzji o zakończeniu występu. Pomaga nam w tym energiczny ton znany z lekcji i dyżurów: – Chłopcy, śpiewacie ładnie, ale... – I nieco łagodniej, może nawet filuternie: – Gdy wrócę na lekcje, nie będę was przepytawać z budowy i funkcjonowania serca...

Smagani mroźnym wiatrem, z mieszanymi uczuciami podążamy do kamienicy Sałacińskiego. Znana szeroka brama, w lewo ciemna klatka schodowa z krętymi schodami. Idziemy powoli, ostrożnie. Znowu robi nam się ciepło, miło... Nigdy nie zdołaliśmy ustalić, kto wówczas niósł szopkę. Pewne jest natomiast, że ten ktoś potknął się na owych schodach i wypuścił ją z rąk. Naprawa szopki zajęła Marychowi i Zenkowi trzy dni. Dla nas trzy wieczory wypoczynku. Dla mnie czas na leczenie wstydlivej przypadłości, o którą łatwo, gdy w mrozy paraduje się w mundurku.

Kołędujemy nadal. Znowu sypnęło nam pieniędzmi: u Barełkowskich „Pod Żółtą Kulą”, u drogisty Michałowicza, u Magnuszewskich, Mietlińskich, Miękusów, Szczepaniaków, Szczepskich, Śmigielskich, Wesołowskich, Wojciechowskich...

Późnym wieczorem w Trzech Króli dokonujemy ostatecznego podsumowania. Jest 12.675 złotych! Wystarczy!

Boże Ciało 1947 r. Nasza czwórka stanowi poczet sztandarowy. Po kilkunastu miesiącach w Książu obchody setnej rocznicy Wiosny Ludów. Tu jesteśmy także. Sztandar błyszczy nowym adamaszkiem, odmłodzoną lilijką. I srebrnymi słowami OJCZYŻNA NAUKA CNOTA. Jesteśmy dumni i szczęśliwi.

Zaraz po wypadku wszystkich przedmiotów gimnazjalnych i licealnych uczyliśmy się wspólnie z Bożenką. Ona była pilniejsza. Ale były takie przedmioty, z którymi bez niej w ogóle bym sobie nie poradził: łacina, chemia...

Od wiosny do jesieni odbywało się to na ciasnej werandzie jej domu, przez którą przechodziły dziesiątki mieszkańców i do której dochodziły krzyki bawiącej się na podwórku dzieciarni.

Niekiedy chowaliśmy się w obrośniętej bzem, różami i winogronem małej altance. Uczucie między nami rosło i rosło. Rosła także troska o każdy stopień, okresowy egzamin i nadchodzącą maturę. Najpierw była mała matura.

Wybrane przeze mnie zadanie z języka polskiego dyktowałem koledze z niższej klasy. Bardzo denerwowałem się, jak w tym czasie radzi sobie Bożenka. Wiedziałem, że jej odporność psychiczna w tym względzie była prawie żadna.

Gdy znaleźliśmy się poza aulą, okazało się, że Bożenka nie odpisała ani jednego słowa z przygotowanego przeze mnie bryku. Całą pracę napisała samodzielnie!

Rozpoczęło się przygotowywanie do egzaminu dojrzałości. Proporcjonalnie do tempa przygotowań i zakresu zdobywanej książkowej wiedzy rosły nasze wzajemne uczucia. Trudno było Bożence to wszystko pogodzić, zwłaszcza że poza szkołą miała obowiązki zawodowe w biurze młyna swego dziadka, a także ogrom pracy związanej z częściowym prowadzeniem domu. Ale na spacerach nad Wartę udawało nam się chodzić co najmniej trzy razy w tygodniu. Po każdym spacerze, przechodząc przez dziedziniec kościoła i probostwa, klękaliśmy pod figurą Matki Boskiej. Krótkie to były westchnienia, ale jakież głębokie i szczere. W ogóle z Chrystusem i jego Matką byliśmy mocno związani. Nie wiem, czy to było zupełnie bezinteresowne, skoro każdy pobyt w Farze z koleżankami i kolegami szkolnymi, każde śpiewanie na majowym lub czerwcowym nabożeństwie dawało nam dużo przyjemności. Nieco inne wrażenia nurtowały nas w czasie niedzielnej mszy świętej odprawianej dla młodzieży w kościele pofranciszkańskim, sąsiadującym z naszą szkołą. Tutaj chodziło także o to, aby jak najwięcej zapamiętać z przepięknego w treści i nieco aktorskiego w formie kazania księdza prefekta. Uczniowie, którzy w pierwszych dniach po niedzieli spotykali się z księdzem na lekcji, skrzętnie zapisywali treść kazania... Ksiądz prefekt przywiązywał też ogromną wagę do śpiewu. Miał ładny głos i śpiewał bardzo czysto. Niekiedy, zwłaszcza na obozach harcerskich, wspomagał się gitarą. Uczył nas nowych pieśni. To dawało mu sposobność do „znęcania się” nad uczniami. Gdy chciał sprawdzić, czy delikwent zna treść, żądał jej recytowania. Na nic zdały się błagania, aby pozwolił pieśń odśpiewać. Nieco łagodniejszy był w stosunku do dziewcząt, odstępując od swej zasady pozwalając im na śpiewanie tekstu. Oczywiście tylko tym, które nie fałszowały.

Cała szkoła wiedziała, że Bożenka i ja jesteśmy parą także poza szkołą. Początkowo wywoływało to zdziwienie, a w niektórych przypadkach także litość dla dziewczyny. Wiele osób nie mogło pojąć, jak można budować szczęście wiążąc się z chłopakiem, który jest tak bardzo okaleczony. Z upływem miesięcy, lat, gdy oboje coraz częściej wykazywaliśmy nasze zaangażowanie życiem społecznym i religijnością, tego rodzaju opinie zamieniały się w uznanie i sympatię.



W klasie maturalnej Bożenka i ja, wspólnie z innymi trzema harcerkami i trzema harcerzami postanowiliśmy, że po zdaniu egzaminów ruszymy razem pieszo do Częstochowy. Chłopacy każdego tygodnia poświęcali czas na opracowanie trasy i ustalanie wszystkiego pozytywnego i negatywnego, co może nas spotkać podczas wędrowki. Sprawa nie była prosta o tyle, że miała to być pierwsza śremska pielgrzymka na Jasną Górę.

W maju 1949 roku cała ósemka zdała maturę. Kilka dni po egzaminie grupa – jak ustalono – miała się spotkać przy końcu mostu na Warcie. Cztery harcerki i nas dwóch – Janek Maćkiewicz i ja – czekało na spóźniających się. Następnie ruszyliśmy pod prąd Warty promenadą.

Po pięciu dniach wędrowki przybyliśmy do Kłobucka. Chmury wisiały nad miasteczkiem bardzo nisko. Ranek wstał bezchmurny. Na tle porannej zorzy widniała Jasna Góra ze swoją strzelistą wieżą i wszystkim, co od dziecka wiedziliśmy o Matce Boskiej Częstochowskiej. Prawie rzuciliśmy się w kierunku Częstochowy. Tuż przed katedrą amator za dosyć ciężkie pieniądze zrobił nam zdjęcie, które do dzisiaj mam.

Matka Boska ucieszyła się widokiem młodych śremlan i ich żarliwą modlitwą... Gdy uduchowieni wychodziliśmy z katedry, zbliżył się do nas niewysoki elegancki mężczyzna, wuj Bożenki – Bronek, który już przed wojną był przedstawicielem w Polsce angielskiej firmy Monotype. Nienajgorzej zarabiał, wspomagał finansowo także rodzinę Bożenki. Przeraził się jej szczupłością. W kilka chwil odszukał osobnika, który świadczył usługi wykorzystując wysłużoną wagę. Bożenka obciążyła ją 42 kilogramami.

Wuj Bronek poprosił siostrzenicę na rozmowę. To był raczej monolog, którego Bożenka słuchała podniekscytowana, co chwilę wyrażając ruchem głowy odmienną zdania. Po kilku dniach zwierzyła mi się, że wuj w Częstochowie namawiał ją na wyższe studia w Warszawie, zapewniając wszystkie koszty nauki i jej pobytu w stolicy. Zrozumiała, że jego szczerą troską o nią jest częściowo planem oderwania jej ode mnie.

W lipcu podjąłem starania o przyjęcie mnie na wydział prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Wprawdzie bardziej odpowiadały mi socjologia lub psychologia, lecz były to studia dla mnie trudniejsze. Egzamin wstępny na wydział prawa nie przerażał mnie, natomiast bardzo bałem się nowych warunków życia, które kształtowane miały być przez codzienne dojazdy do Poznania i – co tu ukrywać – głodowanie. Wprawdzie koledzy, którzy również rozpoczęli studia, zapewnili, że także w tym względzie udzielą mi pomocy, lecz często okazywało się, iż zajęcia mają w godzinach, w których ja akurat mógłbym korzystać ze stołówki „Bratniaka”. Niekiedy odważyłem się sam wejść do jadłodajni, mimo że w zimne lub mroźne dni moje wyjątkowo grube szkła okularowe oblepiały się parą.

Czasami decydowałem się na odwiedziny u rodziny: cioci Celki, cioci Jadzi, wujka Janka. Ach, jakże tam obficie, choć wcale nie wykwinie karmiono głodnego studenta.

Powrót do Śremu był niemal makabryczny. Dwugodzinne oczekiwanie przesiadkowe w Czempieniu w wagonach albo piekących od słońca albo duszących gorącym parowego ogrzewania. W rodzinnym domu skromna kolacja,

spotkanie z Bożenką prawie każdego wieczoru, jeszcze przeglądnięcie notatek i skryptów oraz krótka, bardzo krótka noc. Pociąg do Czempińa odchodził o godzinie 5:10, a z ul. Wawrzyniaka był do stacji kawał drogi.

Należałem do tej grupy studentów, z których większość zjawiała się w sali wykładowej przed godziną ósmą.

Pierwszy egzamin miałem u prof. Znamierowskiego – doskonałego logika. Byłem więc obkuty jak tylko można. Gdy z grona zdających przyszła kolej na mnie, wszedłem do dużego gabinetu. Ukłoniłem się bardzo elegancko, podałem panu profesorowi indeks. Spojrzał na mnie, następnie przeniósł wzrok na okrągły stół i poprosił, abym jeden raz obszedł ten mebel. Gdy ponownie stanąłem przed profesorem, zwrócił się do mnie i rzekł: „Dziękuję, proszę tu indeks”. Spojrzałem w zapis i prawie oniemiałem: dostateczny mniej. Jezus Maria – pierwsza nota w indeksie i od razu taka paskudna. Spróbowałem zawalczyć. Zwróciłem się do profesora: „Pan wybaczy profesorze, ale w całości wykonałem zadanie”. Profesor na to: „Niezupełnie. Nie zapytał pan, w którym kierunku obejść stół. A zdaje pan egzamin z logiki”.

W ten wieczór spotkanie z Bożenką nie było zbyt radosne. Nie mogło być – to logiczne. Bożenka pocieszała mnie, że następne noty na pewno będą lepsze, wręcz wspaniałe.

Nie opuszczałem żadnych wykładów i żadnych zajęć, robiłem notatki, które Bożenka przepisywała na maszynie. Sprzedawałem je... Wiele skryptów przeglądałem na długo przed egzaminem. Warto było – trzeci egzamin i wszystkie następne zdałem na bardzo dobrze. Oboje z Bożenką mieliśmy z tego wielką satysfakcję.

Cieszyliśmy się także (o naiwności!) z tego, że od połowy pierwszego roku do maja przed absolutorium moje zdjęcie wisiało obok drzwi do dziekanatu z informacją, że jestem przodownikiem (!) pracy społecznej i nauki. Mogło dawać to satysfakcję zważywszy, że utrudnień wypływających z niepełnosprawności manualnych i wzrokowych miałem dużo, oj dużo.

Z prac społecznych miło wspominam do dzisiaj mój udział w studenckich brygadach pomocy wsi. Zwłaszcza prace przy żniwach. W wakacje 1950 r. brygada Wydziału Prawa wyjeżdżała trzykrotnie do wielkopolskich wsi. Miałem bardzo duże doświadczenie w rolnictwie nabyte w czasie okupacji. Łatwiej mi było zatem zaimponować koleżankom i kolegom, zwłaszcza że nie miałem rąk. Najwspanialszy był wyjazd żniwny w roku 1951 do Mielna. Tym razem mogłem zaimponować studentom kilku ośrodków akademickich. Nie ukrywam, że patriotyzm dzielnicowy był u mnie dosyć głęboko zakorzeniony. Nie tylko więc starałem się błyszczeć sztuką żniwiarską, organizowałem także wieczorki towarzyskie, bazując na wyniesionym z harcerstwa zamiłowaniu do śpiewu.

Największą jednak furorę zrobiłem zapuszczając się w morze ku Szwecji. Niewiele brakowało, a skończyłoby się tragicznie, gdy oczy pozbawione grubych okularów i zalewane falami nie mogły dostrzec rodzimego brzegu.

Moje starania o przydział akademika napawały mnie goryczą. Wiedziałem o dziesiątkach kolegów, którzy stałe

miejsce zamieszkania mieli nie dalej niż 40 kilometrów, a od pierwszego dnia studiów siedzieli już w akademiku. Wreszcie w trzecim miesiącu ostatniego roku studiów miejsce w domu studenckim otrzymałem i ja. Mieszkałem z dwoma poznanymi już wcześniej wspaniałymi kolegami – Jurkiem G. z Sochaczewa i Leszkiem G. z Kórnika. Obydwaj byli później sędziami Sądu Najwyższego. Zamieszkiwanie w akademiku imienia Hanki Sawickiej miało wiele plusów, dla mnie ogromnych. Jeden z nich to obiady, schodziłem po nie z dwoma dużymi menażkami. Panie kucharki wypełniały je po brzegi na tyle, że najczęściej był to obiad dla nas trzech. Miałem do tych pań wiele wdzięczności. Gdy po studiach pracowałem w Poznańskiej Spółdzielni Spożywczej „Społem”, okazało się, że jestem przełożonym szefa placówki w akademiku. Sprawiało to dużą radochę i mnie, i znanym mi paniom ze stołówki, które wcześniej były dla mnie tak bardzo miłe.

Kilkanaście dni przed absolutorium działacze studenckiego Związku Młodzieży Socjalistycznej zwołali zebranie wszystkich studentów naszego roku. Za stołem prezydiowym siedzieli ci, których prawie nikt nie znał z żadnej działalności, a oni bezceremonialnie wrzeszczeli na drugą część sali wypełnioną przez „tych drugich”, którzy w większości w czasie studiów nie wykazywali żadnej aktywności społecznej. Ci z prezydium zagrozili, że wielu z nas może nie zdać egzaminu końcowego.

To były czasy, kiedy mając przemawiać publicznie, czułem silny ból nerek. Teraz wydało mi się, że pękną. Ale wstałem i przemówiłem dramatycznie w obronie tych koleżanek i kolegów, którzy oddawali się przede wszystkim zdobywaniu wiedzy, nie oddając się pseudo działalności społecznej. Mogłem tak mówić, jako że należałem do tych, którzy w zarządzie roku pełnili formalnie funkcję członka komisji kulturalno-oświatowej. Moje przemówienie zostało nagrodzone gromkimi oklaskami.

Prezydium usiłowało od razu mnie zmiażdżyć. Udało mu się – kara wymierzona została następnego dnia. Sprzed dziekanatu zniknęło moje zdjęcie. W czasie uroczystości absolutoryjnych nie otrzymałem najmniejszego dyplomiku lub upominku. Czułem się paskudnie. Trzecia część kary była o wiele bardziej dotkliwa. Mianowicie, komisja przydziału pracy, przed której decyzją broniło się wiele koleżanek i kolegów, kilkakrotnie odmawiała mi jakiegokolwiek pracy. Pracy, na której mi bardzo zależało. Przewodniczący, prof. Bossowski, człowiek nadzwyczaj mądry i szlachetny, zaprosił mnie kiedyś do swego mieszkania i wyjaśnił, dlaczego nie otrzymywałem przydziału pracy. Wykazał wielką troskę, lecz nie potrafił przełamać oporu komisji, mającej partyjne w tym względzie zalecenie.

Po piątym odprawieniu mnie przez komisję zaczął mnie kol. Janek Sielicki, który pracował w „Społem”. Zaproponował mi pracę w spółdzielni na stanowisku kierownika działu organizacji i płac. Niezupełnie wiedziałem, co się wiąże z tym stanowiskiem, ale byłem wdzięczny koledze. W „Społem” przepracowałem 9,5 roku.

Po przewrocie gomułkowskim dwutysięczna załoga jednomyślnie wybrała mnie przewodniczącym Rady Zakładowej Związku Zawodowego PSS. Tak bardzo

doceniono moją pracę na rzecz Rady, że po czterech latach pierwszej kadencji ponownie byłem jedynym kandydatem na następną. Stanowczo odmówiłem, a po kilku tygodniach, wyczerpany nerwowo walką z powracającym twardym kursem komuny, znalazłem się na leczeniu w Kościanie.

Byłem tam ponad dwa miesiące. W Kościanie czułem się bardzo dobrze. Nieswojo mi się zrobiło, gdy któregoś dnia zjawiała się u mnie zmartwiona i umęczona drogą Bożenka, ciągnąc za rączkę 3-letniego Mirka i trudząc się dźwiganiem nienarodzonego jeszcze Olka. Między innymi przekazała mi pozdrowienia od całej załogi „Społem” i uznanie za moją działalność oraz podziw, że mimo niepełnosprawności tyle dla niej uczyniłem.

W spółdzielni ceniono mój pomysł zorganizowania w Zakopanem siedmiodniowych wczasów. Tygodniowych dlatego, że pracownicy sklepów nie mogli być dłużej poza swoimi placówkami. Przygotowania do tych wczasów trwały 4 miesiące i wymagały inwencji i olbrzymiego nakładu sił, związanych ze znalezieniem w Zakopanem dużego, możliwie góralskiego domu, zdobycie w jednostce wojskowej łóżek polowych, zorganizowanie własnej kuchni, ustalenie harmonogramu wyjazdów, organizowanie wycieczek. Przytłaczająca większość wczasowiczów to koleżanki i koledzy, którzy po raz pierwszy znaleźli się w Zakopanem. Tatry ich zauroczyły, z żalem wracali do Poznania, aby zrobić miejsce następnej grupie. Naczelna dyrekcja spółdzielni doceniała poczynania Rady Zakładowej i wspierała ją. Pochwalę się, że za „moich czasów” były także niezwykle imprezy z okazji święta kobiet. Do dzisiaj zdarza się, że bardzo wiekowe osoby zaczepiają mnie na przystankach lub na turnusach, aby wspomnieć czasy pracy w „Społem”. Rada Zakładowa przy szaleniu sympatycznym współudziale mężczyzn, których pracowało tam niewielu, urządzała owe fety w budynku w parku Kasprzaka. Gwoździem programu był wytworny poczęstunek, który do stolików pań donosili ich koledzy we frakach lub garniturach z białym rękawnikiem na przedramieniu. Zbiorowe śpiewanie poprzedzał występ kwartetu wokalnego, w którym śpiewali wyłącznie pracownicy spółdzielni, w tym założyciel zespołu, tzn. ja. W imprezie brała udział kolejno czwarta część każdej placówki tak, aby wszyscy mogli zasmakować nowej formy uznania ciężkiej pracy naszych koleżanek. Oczywiście nie obyło się bez tradycyjnego kwiatka i prezenciku w postaci pończoch, staniczka itp., co do dzisiaj rzuca cień na tamte obchody Dnia Kobiet. Do teraz przechowuję wydawane dwa razy w miesiącu powielaczowe gazetki. Docierały one do wszystkich 200 placówek, zdając krótko sprawę z tego, czym w ostatnim okresie żyła załoga i co czeka ją w najbliższym czasie. Kierował mną ten sam motyw co na Uniwersytecie – pokazać, na co stać osobę o bądź co bądź znacznej dysfunkcji manualnej i wzrokowej.

W PSS-ie działała kilkuosobowa organizacja partyjna. Sekretarzem był kol. Bogacki – prosty i uczciwy. Od dawna nakłaniał mnie, abym wstąpił do PZPR. Kolejny raz zwrócił się do mnie bezpośrednio po nastaniu epoki gomułkowskiej. Ze mną do partii wstąpił E. M., Z. B. i St. N. Motywem dla nas była chęć rozsadzenia POP.

Edward Niemczyk
cdn



Zaczęło się od „Spojrzenia na innego”, jak nazwano cykl spotkań, konkursów, happeningów z udziałem młodzieży szkół średnich i gimnazjalnych, które trwały pełne trzy dni. Po nich w sali widowiskowej Miejskiego Ośrodka Kultury „Centrum” w Zawierciu odbył się koncert gwiazd IX Ogólnopolskich Integracyjnych Spotkań Artystycznych Niepełnosprawnych ISAN 2008.

Natomiast pod koniec tygodnia, w piątek 12 września, prezydent Zawiercia Mirosław Mazur dokonał oficjalnego otwarcia międzynarodowej konferencji pod nazwą „Krok po kroku. Niepełnosprawni – równe szanse Europejczyków”. Naukowym patronatem objęła wydarzenie prof. zw. dr hab. Kazimiera Wódz, a udział wzięli przedstawiciele miast partnerskich Zawiercia – z Dolnego Kubina na Słowacji i Ponte Lambro z Włoch.

– Dlaczego w Zawierciu? Dlatego, że są tu pasjonaci, entuzjaści. Pracownicy socjalni, którzy nie tylko są merytorycznie przygotowani do działań pomocowych, ale mają talent np. do arteterapii. Budujemy tutaj sieć ludzi tolerancyjnych, pomocnych, wrażliwych na niepełnosprawność – mówiła Grażyna Ferdyn, naczelnik wydziału upowszechniania kultury, rekreacji i turystyki, która jest także z wykształcenia pedagogiem artystycznym, wokalistką, instruktorem tańca, arteterapeutką.

Z jednej strony w mieście spotkało się grono ludzi zainteresowanych problemem, z drugiej pomysłodawcy projektu „Krok po kroku”. Konferencje odbywają się we wszystkich trzech miastach partnerskich. Stało się tak za sprawą trojga przyjaciół – Marii Assunty Peluso, Josefa Gruchalaka i Grażyny Ferdyn, którzy umówili się na pogłębioną konfrontację metod pracy stosowanych u siebie. W czerwcu odbyła się konferencja w Dolnym Kubinie, gdzie pokazano lokalną mocną stronę Słowaków – działania na rzecz zatrudniania niepełnosprawnych. We wrześniu Zawiercie przedstawiło to, czym może się pochwalić już od lat – działaniami na niwie arteterapii. Kilka

dni trwały warsztaty muzykoterapii, teatroterapii, choreoterapii i terapii plastycznej, a zostały zwieńczone pięknym koncertem. W pierwszym dniu zaplanowano część teoretyczną konferencji, w drugim zaprezentowany został praktyczny dorobek Zawiercia w zakresie pomocy dla osób z niepełnosprawnościami. Oczywiście był to też rodzaj promocji Zawiercia, pokazanie, co miasto potrafi zrobić w tym zakresie.

Wykład inauguracyjny wygłosiła profesor Kazimiera Wódz, mówiąc o perspektywie zorientowanej na wzmacnianie klienta w pracy socjalnej. W wystąpieniach przedstawiona została strategia rozwiązywania problemów społecznych w gminie Zawiercie, dr Barbara Kowalczyk z UŚ mówiła o nowych, aktywizujących narzędziach pracy z niepełnosprawnymi, a Maria Assunta Peluso przedstawiła projekt wzmacniania samodzielności niepełnosprawnych w domu – poprzez monitoring. Autorem tego projektu jest organizacja pozarządowa z Ponte Lambro (prowincja Como) i Politechnika w Mediolanie. Stworzono oprogramowanie swoistego centrum dowodzenia w domu niepełnosprawnego, które automatycznie przypomina o konieczności wykonania pewnych zadań symbolem dźwiękowym czy świetlnym, np. polecenie „zamknij drzwi” ma

konkretny dźwięk. Przyjazny dom jest wyposażony w elektroniczne systemy kontroli sprzętu gospodarstwa domowego, urządzeń (elektryczności, gazu, wody). System automatycznie sygnalizuje możliwe anomalie i wyposażony jest w dodatkowe zabezpieczenia pomocnicze zwiększające możliwości operacyjne niepełnosprawnych. Jest jednocześnie podłączony do sieci świata zewnętrznego – rodzin, znajomych, pracowników, stowarzyszeń itp. Takie skomputeryzowane, przyjazne domy funkcjonują za sprawą włoskich stowarzyszeń m.in. w Albavilla i Segrate.

Słowacy przedstawili swą mocną stronę – Jana Mazlakova społeczną i zawodową integrację osób niepełnosprawnych, a Wiliam Janik przygotowanie osób niepełnosprawnych do zatrudnienia w ramach szkolnictwa specjalnego.

Swoje osiągnięcia przedstawił też terapeuci polscy, jak Jan Chmiel z bielskiego Teatru Grodzkiego, przedstawiciele Dziennego DPS i ŚDS czy Fundacji „Podziel się



Krok po kroku, czyli równe szanse

z innymi" (wszystkie w Zawierciu), Centrum Integracji Społecznej i WTZ w Kluczach. Mowa była o przedsiębiorczości osób niepełnosprawnych, podawane były przykłady sukcesów, jak CIS w Kluczach, w którym działają spółdzielnie socjalne. Zdaniem prelegentów wiele jest działań skutecznych, tylko trzeba je wypromować i upowszechniać, pokazywać, że są efektywnie pracujące osoby z niepełnosprawnością, choć niekoniecznie na stanowisku kadrowej. Można zostać twórcą i sprzedawać swoje dzieła. Arteterapia jest bez wątpienia narzędziem usamodzielniania się.

– Trzy kraje, trzy miasta, troje przyjaciół – komentowała Grażyna Ferdyn. – Jak się okazało, bardzo podobne sposoby myślenia i działania mają Polacy i Słowacy. Trochę odbiegamy od Włochów, ale chyba na tym polegała ta konfrontacja. Prócz tego, że wzajemnie pokazujemy co mamy najlepszego, na co nas stać, to jeszcze przechwytyjemy te działania, którymi szczyć się nasi partnerzy. Sens tej konferencji zawiera się w myśli, że wszyscy jesteście sobie równi, jesteście Europejczykami. Jesteś niepełnosprawny? Nieprawda, może tylko fizycznie, na pewno masz w sobie jakiś talent, a my go odkryjemy. Jesteś niepełnosprawny i samotny? Usamodzielnimy cię w domu, wzmocnimy. Jesteś sprawny fizycznie? Znajdziemy ci zatrudnienie. To jest idea tych trzech konferencji.

W trakcie sympozjum otwarta została wystawa prac osób z niepełnosprawnością. Prezentowane były różne techniki plastyczne: malarstwo tradycyjne, wycinanki, rzeźby, rękodzieło artystyczne, tkactwo i haft ozdobny. Prezentowały się głównie pracownice z Zawiercia i okolic – WTZ z Łaz, Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Dobroczynnego, Dziennego DPS, ŚDS, Regionalnej Fundacji Pomocy Niewidomym. Jak zapowiedzieli organizatorzy, na stronach internetowych zostaną opublikowane wszystkie materiały i jest możliwość, że to, czym się zajmowali uczestnicy, zostanie udostępnione wszystkim zainteresowanym tematyką. Materiały z konferencji są też rozsyłane do bezpośrednio zainteresowanych instytucji i stowarzyszeń.

Tekst i fot.: **Marek Ciszak**



Grażyna Ferdyn, naczelnik wydziału upowszechniania kultury, rekreacji i turystyki UM w Zawierciu.

– Nie wiem, czy wszyscy to dostrzegamy i czy umiemy się z tego cieszyć. Generalnie w konfrontacji bezpośredniej z partnerami każdy z nas zazdrości czegoś drugiej stronie. Tymczasem proszę sobie wyobrazić, że obserwujemy, jak Włosi zazdroszczą nam świetnej organizacji, kreatywności i pracowitości. Także punktualności, jasności w precyzowaniu celu, harmonogramu działań i jego precyzyjnej realizacji. Szybkich efektów, bo po prezentacji warsztatów artystycznych odbył się wielki koncert, po konferencji ukaże się publikacja o arteterapii, narzędzie dla wszystkich pracowników socjalnych, pasjonatów działań przez sztukę.



Dr Barbara Kowalczyk, Instytut Socjologii, Studium Pracy Socjalnej UŚ.

– Jestem przedstawicielem UŚ, którego zadaniem była pomoc w organizacji konferencji od strony naukowej; zajmowałam się konkretyzacją tematów, pozyskaniem osób do wykładów, recenzowaniem nadchodzących materiałów i nadawaniem im ostatecznego kształtu. Takie „robocze” związki Instytutu Socjologii, Studium Pracy Socjalnej nie są nagminne, powiedziałabym, że raczej rzadkie. Bardziej światłe gminy zwracają się do Uniwersytetu o współpracę czy pomoc w organizacji takich np. konferencji. Nie jest to jednak zjawisko masowe, Zawiercie się pod tym względem wyróżnia. Ta konferencja ma szeroko pojmowany charakter edukacyjny. Z jednej strony są przedstawiane prace teoretyczne, z drugiej ma wymiar praktyczny. Było tu bardzo dużo pracowników socjalnych, przedstawicieli organizacji pozarządowych; jeśli zasieje ziarno – spełni swe cele. Po moim referacie zgłosił się do mnie ksiądz i pytał o kluby integracji społecznej. Obiecałam mu przesłanie koniecznych materiałów, bo przecież warto taki klub założyć. To bardzo konkretny przykład wykorzystania praktycznego konferencji.



Prof. zw. dr hab. **Kazimiera Wódz**, kierownik Studium Pracy Socjalnej UŚ.

– Patronat zobowiązuje, ale jest przede wszystkim wyróżnieniem dla nas, dla Studium Pracy Socjalnej. To jest ogromne wyróżnienie, bo oznacza, że ktoś szuka z nami kontaktu, czyli docenia to, co robimy. Dla mnie jest wręcz wzruszające, że co chwilę spotykam tutaj naszych absolwentów, wiem, że robią fantastyczne rzeczy. Dla nauczyciela nie ma nic bardziej budującego, jak widzieć wychowanka w pracy przynoszącej konkretne efekty.

*Tradycyjnie we wrześniu rolnicy mają swe święto
będące zwieńczeniem ich całorocznej pracy.*

*Po raz XVIII w Rypinie przez dwa dni
odbywały się Targi „Rypin Agra”.*

Organizatorami imprezy były Urząd Miejski,

Rypińskie Centrum Promocji Kultury,

Kujawsko-Pomorski Ośrodek Doradztwa

Rolniczego w Minikowie, Starostwo

Powiatowe w Rypinie oraz urzędy gmin: Rypin,

Skrwilno, Brzuze i Rogowo.

Plony Nadziei



Wzrok zwie-
dzających
przyciągały różno-
rodne, bogate wy-
stawy o charakterze
rolniczym, ogrodni-
czym czy budowla-
nym. Swoją dorobek
prezentowały rów-
nież szkoły, twórcy
ludowi, rzemieśl-

nicy; nie zabrakło także tutejszego Warsztatu Terapii Zajęciowej „Nadzieja”. W niedzielę odbyła się msza święta dożynkowa, następnie przegląd powiatowych grup artystycznych i wybory Miss Agra 2008. Wieczorami gości bawiły występy zespołów wokalnych.

Dla WTZ rypińskie targi to także swego rodzaju dożynki. Po raz czwarty była okazja do pokazania mieszkańcom regionu i gościom twórczości uczestników warsztatu. Taka wystawa to ukoronowanie całorocznej, ciężkiej pracy, finał zaangażowania w przygotowanie różnego rodzaju wyrobów – stolarskich, krawieckich i plastyczno-rękodzielniczych. To swoiste „zebranie plonów”. Wszystkie prace wykonane zostały ręcznie, z niemałym, indywidualnym trudem, toteż są bardzo oryginalne. Różna może być skala i rodzaj niepełnosprawności, ale uczestnicy warsztatów, każdy na miarę swych możliwości, starali się skorzystać z rad instruktorów i wykonywać prace jak najlepiej. Jeden wykonuje daną czynność dzień, innemu to samo zajmuje miesiąc. Nie ma to większego znaczenia. Liczy się praca i jej finalny efekt.

Jak co roku nie zabrakło kupujących, prace cieszyły się dużym zainteresowaniem, co dla instruktorów i ich podopiecznych staje się zawsze powodem do szczególnej dumy. Świadomość, że dzieło się podoba, jest bardzo ważna dla każdego twórcy, a chyba szczególnie dla artysty niepełnosprawnego. Motywuje do rozwijania umiejętności, podwyższa poczucie własnej wartości, samoocenę, daje także to, czego niestety zwykle brakuje niepełnosprawnym – poczucie, że są pełnowartościowymi, pełnoprawnymi członkami społeczeństwa.

Joanna Raczkowska, instruktor terapii,
MaC

NAPISALI DO REDAKCJI

Pielgrzymka do Piety

*11 września uczestnicy WTZ „Nadzieja”
w Rypinie wraz z pracownikami i rodzicami
udali się na pielgrzymkę do Sanktuarium
Matki Bożej Bolesnej w Oborach. O godzinie 10.00
odbyła się msza święta w intencji uczestników,
pracowników WTZ i rodziców – prowadzona tylko
dla nich, co miało dla jej uczestników
szczególne znaczenie.*

Wtrakcie ka-
zania ojciec
Piotr opowiedział
historię klasztoru, po
mszy każdy uzyskał
indywidualne błogo-
sławieństwo od ojca
Karmelity oraz obra-
zek z wizerunkiem
Matki Bożej Bolesnej.



Zakonnik poprosił o podtrzymywanie tradycji i dalsze, coroczne odwiedzanie Sanktuarium. Uczestnicy pielgrzymki skorzystali z możliwości napisania na kartce prośby do Matki Bożej Bolesnej. Następnie zostali oprowadzeni po Sanktuarium, mogli także zakupić szkaplerze i pamiątki.

Przypomnijmy, że klasztor Karmelitów i Sanktuarium w Oborach to miejsce naznaczone szczególną obecnością Maryi poprzez słynną figurę Matki Bożej Bolesnej, przyciągającą rzesze wiernych. Ponad czterysta lat temu małżeństwo Anna, Łukasz Rudzowscy, właściciele Obór, postanowili wznieść kościół, a posługę duchową oddać pod opiekę ojców Karmelitów. Za wieczystą opiekę nad kościołem obiecali ojcom wybudować klasztor oraz przekazać połowę dóbr. Na miejsce budowy wyznaczono szczyt góry Grodzisko, najwyższe wzniesienie w okolicy (dzisiaj: Kalwaria). Cudowna Pieta, rzeźba wykonana z drewna lipowego, przedstawia Matkę Bożą pochyloną nad zdjętym z krzyża i złożonym na Jej kolanach ciałem Jezusa. Figurę sprowadzili fundatorzy z klasztoru w Bydgoszczy w 1605 roku, niewiele później umieszczona została w nowym kościele. Liczne uzdrowienia będące skutkiem modlitw zanoszonych przed oblicze Marii Bolesnej przyczyniły się do narastania kultu.

– W Oborach byliśmy już trzeci raz i bardzo mi się tam podobało, mojej mamie zresztą też – mówił Marcin Kropkowski, uczestnik Warsztatu. – Kolejny już raz modliliśmy się w intencji rodzin, przyjaciół, znajomych i ludzi chorych. Mam nadzieję, że na przyszły rok też pojedziemy, będzie to już czwarta pielgrzymka „Nadziei”.

Emilia Kowalkowska, instruktor WTZ,
MaC



Radość z bycia razem

– Ostatni dzień wakacji wcale nie przypominał o nadchodzącej jesieni. Zaświeciło słońce. O godzinie 9 rano z Zielonej Góry wyjeżdżały autobusy MKK i PKK. Niskopodłogowe dla tych, którzy na własnych nogach wsiąść do nich nie mogli, bo ta impreza była adresowana do osób niepełnosprawnych i ich opiekunów – mówi główna organizatorka Bogumiła Orlicka.

To ona wraz z Janem Filipowiczem – pracownikiem Ośrodka Informacji dla Osób Niepełnosprawnych w Zielonej Górze przy TWK, „obdzwoiła całą Polskę”, by zdobyć potrzebne na festyn pieniądze. Sponsorów szuka się przez cały rok, a poprosić, zaoszczędzić, załatać dziury w budżecie i podzielić się jeszcze z innymi Bogumiła Orlicka z pewnością potrafi. Prezesem zielonogórskiego TWK została dopiero w listopadzie ubiegłego roku, to była jej pierwsza poważna impreza, ale od razu przeszła do konkretów. Zaplanowała ją i zrealizowała mimo obowiązków zawodowych – prowadzi obecnie budowę hospicjum dla niepełnosprawnych w Zielonej Górze.

Na początku planowano udział 100 osób, jednak zgłosiło się i przyjechało aż 400. Organizatorzy zaangażowali kogo się dało; jak brakowało wolontariuszy, to ściągnęli wojsko. A czemu nie? Choć nie była to impreza o charakterze militarnym, to wśród muzealnych czołgów i samolotów stali dumnie żołnierze z IV Zielonogórskiego Pułku Przeciwlotniczego w Czerwieńsku. Z wielką delikatnością obsługiwali niepełnosprawnych gości.

Zgodę na udział w festynie musiał wyrazić aż generał z Dowództwa Sił Lądowych w Warszawie. Prawdziwa integracja zaczęła się przy drewnianych stołach zastawionych napojami. Wszyscy głodni, ale kiełbaski skwierczały już nad wielkim ogniskiem. Niektórzy, tak jak Michał, uczestnik WTZ w Zielonej Górze, przyjechali z własnym prowiantem, na wszelki wypadek. Okazało się to niepotrzebne – polowej grochówki, kiełbasek i paczków starczyło dla wszystkich.

Folklorystyczna muzyka bukowinańska w wykonaniu zespołów z Nowogrodu

*Lubuskie Muzeum Wojskowe
w Drzonowie było miejscem
wielkiego festynu
zorganizowanego w ostatni dzień
sierpnia przez
zielonogórski Oddział Terenowy
Towarzystwa Walki
z Kalectwem i Osób
Niepełnosprawnych.*

Bobrzańskiego – „Serce Bukowiny” i „Bobrzanki” – podkreślała klimat biesiadnej i polowej atmosfery. Józek Kuczok (puzon) i Jan Lechowski (akordeon) grają po rumuńsku, w stylu górali karpaccich. To tradycja „z dziada pradziada”. Ludowo ubrane wokalistki w góralskich strojach zdradziły sekret swej żywiołowej nuty. One lubią młodość i wigor, a muzyka porwuje ich serca. Folkowe hity, takie jak „Buki moje buki”, „Kogucik” czy „Kamień”, porwały i uczestników, którzy coraz śmielej podrygiwali w takt melodii. Oprawę artystyczną okraszona piosenką dopełnił występ Macieja Wróblewskiego – pieśniarza, poety i wolontariusza.

Zanim jednak rozkręciło się na dobre, było co zwiedzać, oglądać i dotykać. Masa atrakcji i pokazów cieszyła oko. Począwszy od zwiedzania Lubuskiego Muzeum Wojskowego i przemówienia szambelana Zdzisława Piotrowskiego, przez pokazy sprawności policji, pokaz ratownictwa i sprzętu medycznego, jazdy próbne ze szkołą kierowców dla niepełnosprawnych „Solo” i nawet popularny żużel dla fanów ZKŻ Kronopol, czyli pokaz motocykli. Były loty ptaków ze Związku Hodowców Gołębi Pocztych. Zaprezentowano nowoczesny sprzęt rehabilitacyjny oraz ciężarówkę Man. Najtłumniej zgromadzono się wokół wozu strażackiego, który wprost do nieba wysyłał chętnych na swej gigantycznej drabinie. Stoły były oblegane co do miejsca, bo przecież nie ma biesiady bez drewnianego stołu i jedzenia. Ale przede wszystkim bez ludzkich serc. – I o to chodziło,

żeby być ze sobą – mówi Halina Sakowska, która współorganizowała imprezę od strony informacyjno-plastycznej. To ona przygotowywała plakaty i informacje graficzne. Jest plastyczką z zamiłowania, z zawodu geodetką. Lubi ludzi, bo cieszy ją to, że są dziś razem. – To wielka „mała” sprawa – mówi reagując rumieńcem na słowa uznania Jana Filipowicza.

Co jest najfajniejsze tutaj? – Ludzie!!! – mówią zgodnym chórem organizatorzy. Są starsi, młodszy i dzieci. Potrzeba wspólnego bycia razem okazała się ogromna. Przyjechali z różnych miast województwa: z Gubina, Nowogrodu, Zielonej Góry, Wolsztyna, Krosna... Dziewczyny na wózkach korzystają ze słońca, mówią, że jest fajnie. Są dziś w dobrych nastrojach. Pan Mirosław przyjechał z przyjaciółmi poznać nowych ludzi. U siebie w mieście uczęszcza na zajęcia w WTZ. Interesuje go historia, bo jego brat jest jej nauczycielem, a tu jakże historyczne eksponaty! A grochówka? Też dobra – mówi.

Wolontariuszy brakuje jak na lekarstwo, ale administrator strony internetowej TWK w Zielonej Górze jest tutaj. Przyznaje, że dał się w to wciągnąć. – To pani Orlicka, ona jest niezmiernie inspirująca do działania – mówi. Jej charyzma i energia spowodowały, że się zaangażował. Tworzy stronę internetową poza swą pracą, dba o doinformowanie wszystkich na jej forum i wspiera tych, którzy nie mogli dziś przyjść, a są ciekawi, jak to wyglądało. Zawsze mogą wejść na stronę www.TWK.zgo.pl. Parę odwiedzin dziennie jest.

Kulminacją imprezy były konkursy: plastyczno-fotograficzny skierowany do młodzieży niepełnosprawnej już w kwietniu, właśnie dziś miał swój finał. Był także konkurs na najlepszą flagę, który wygrała pani Arkadia z Zielonej Góry i grupa niepełnosprawnych z Krosna, a także Piotrek Orlicki. Loteria fantowa oraz nagrody za zwycięstwa w konkursie też były. Z losów na szczęście zebrano pieniądze dla siedmiomiesięcznego Adasia. Laureaci już nagrodzeni tańczyli, bo to przecież była po prostu zabawa.



Fascynacja sztuką i pasja tworzenia

Początek września to dla bardzo wielu twórców niepełnosprawnych jednoznaczne skojarzenie z OPTAN-em. Przyjechali do Grudziądza już po raz jedenasty z wielkimi nadziejami i radością, że spotkają przyjaciół z ubiegłych Przeglądów oraz wspaniałych, profesjonalnych artystów – aktorów, poetów, piosenkarzy, plastyków w charakterze jurorów oraz instruktorów prowadzących warsztaty twórcze.

– Malarstwo, poezja, muzyka i teatr – to dziedziny, w których osoby niepełnosprawne mogą zaistnieć w pełni, na równi z resztą społeczeństwa. Mogą być pełnymi partnerami i rywalami profesjonalnych artystów. Uprawianie sztuki jest dla osób niepełnosprawnych doskonałą rehabilitacją. Jest to sposób nie tylko na integrację społeczną, ale przede wszystkim na zaakceptowanie siebie i zwyczajną radość istnienia – mówi organizator wydarzenia Krystyna Grabowska, prezes Centrum Rehabilitacji im. ks. biskupa Jana Chrapka w Grudziądzu.

W dniach 4-7 września XI Ogólnopolski Przegląd Twórczości Artystycznej Niepełnosprawnych „OPTAN 2008” – jak co roku – gościł uczestników czterech konkursów: piosenkarskiego (pt. „Latarnia”), plastycznego („Radość tworzenia radością życia”), recytatorskiego (pt. „Widzimy ten sam świat”), teatralnego („Teatr Życia”). Zwycięzcy otrzymali nagrody finansowe przyznane przez PFRON, a rzeczowe przez Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

– Bardzo ważne dla wszystkich uczestników OPTAN były warsztaty twórcze – słuchali z zainteresowaniem uwag odnoszących się do ich artystycznych prezentacji, z dużym zaangażowaniem starali się korygować błędy, byli otwarci na sugestie i nowe ćwiczenia, mające poprawić ich artystyczny wyraz, m.in. doskonalące dykcję, uczące poprawnego oddechu przeponowo-żebrowego, podkreślające znaczenie mimiki itp. Stanowiły one dla nich wszystkich ważny czynnik mobilizacyjny

w pracy nad rozwojem własnych uzdolnień i talentów – opowiada prezes Grabowska.

W trakcie spotkań uczestnikom warsztatów udzielono również szczegółowych informacji korygujących różne ich niedociągnięcia, a przede wszystkim prowadzący udzielali im indywidualnych wskazówek odnośnie przyszej ich działalności artystycznej i twórczej.

– Warsztaty były płaszczyzną wymiany wiedzy i doświadczeń, prezentacji poglądów, miejscem rozmów i dyskusji o sztuce, sprzyjały ogólnemu rozwojowi kultury plastycznej i osobowości twórczej. Atmosfera tego artystycznego wydarzenia oraz płynąca z niej jedność i siła działania, dostarczyła wszystkim uczestnikom okazji do wartościowej wymiany uwag i doświadczeń oraz wielu radosnych wrażeń i niezapomnianych wzruszeń, a odbiorcom sporo estetycznych doznań – podkreśliła K. Grabowska.

Ogólnopolski Przegląd Twórczości Artystów Niepełnosprawnych jest przedsięwzięciem wysokiej rangi, swoje serca i zaangażowanie oddali mu znani twórcy i artyści, m.in. Ernest Bryll, Tadeusz Woźniak, Krzysztof Daukszewicz, Stanisław Jaskółka czy Jacek Frankowski i Grzegorz Sprusik. Przede wszystkim jednak Krystyna Grabowska, prezes Centrum Rehabilitacji im. ks. biskupa Jana Chrapka, główny organizator i prawdziwy *spiritus movens* tego przedsięwzięcia. Wszyscy oni stanowią żelazny skład od początków

powstania idei OPTAN-u. Z biegiem lat wzbogacono ją o nowe tematy, ludzi i rozbudowano możliwości.

– Spotkanie artystów niepełnosprawnych w ramach OPTAN było emanacją twórczości artystycznej powstającej na co dzień w szczególnie trudnych warunkach, ale jakże pięknie wzbogacającej nasz wspólny dorobek – podsumowała prezes Grabowska.

I chociaż grudziądzka impreza nie ma – z przyczyn oczywistych – rozmachu i nagłośnienia medialnego podobnego krakowskiego przedsięwzięcia, mimo wszystko ma swoich



Prezes Krystyna Grabowska z członkami jury

zagorzałych fanów i wiernych uczestników. Z radością przyjeżdżają tutaj co roku, bo naprawdę warto tu być. Po to, by wziąć udział w konkursowych zmaganiach, ale przede wszystkim by nauczyć się czegoś nowego w kontaktach z przyjaciółmi i twórcami i na zajęciach prowadzonych przez profesjonalnych i charyzmatycznych artystów.

IRCa

fot. Centrum Rehabilitacji

Konkurs Teatralny „Teatr Życia”

Jury w składzie:

Stanisław Jaskółka – przewodniczący
Tadeusz Kwinta

Nagrody otrzymali:

I nagroda – **Zespół Szkół nr 26 SSPDP**
(Toruń) „Życie nie jest czarno-białe”

II nagroda – Warsztat Terapii Zajęciowej
(Kruszwica) „Bajka o miłości”

III nagroda – Polski Związek Niewidomych, Okręg Podlaski – Teatr T-3
(Białystok) „Świat według Gałczyńskiego
czyli nasz sposób na złe przedstawienie”

Konkurs Piosenkarski „Latarnia”

Konkurs Recytatorski

„Widzimy ten sam świat”

Jury w składzie:

Ernest Bryll – przewodniczący
Danuta Błażejczyk
Ludmiła Małecka
Krzysztof Daukszewicz

W konkursie „Latarnia” nagrody otrzymali:

Nagroda Grand Prix – **Kamil Czeszel**
(Toruń)

I nagroda – **Ewelina Bień** (Iwaniska)

II nagroda – Elżbieta Kalinowska
(Wrocław)

III nagroda – Daniel Grzelak
(Kruszwica)

Nagroda Prezesa

Centrum Rehabilitacji:

Bartosz Dul (Grudziądz)

W konkursie recytatorskim „Widzimy ten sam świat” nagrody otrzymali:

I nagroda – **Szczepan Karaś**

(Łęczna)

II nagroda – Małgorzata Sacharko
(Białystok)

III nagroda – Helena Skonieczka
(Bydgoszcz)

Konkurs plastyczny

„Radość tworzenia radością życia”

Jury w składzie:

Grzegorz Sprusik – przewodniczący
Jacek Frankowski
Krzysztof Wachowiak

Nagrody otrzymali:

I nagroda – **Mirela Dziedzich**
(Grudziądz)

II nagroda – Jerzy Omelczuk
(Poznań)

III nagroda – Damian Rebelski
(Bydgoszcz)



OPTAN 2008



OPTAN 2008



Ewelina Bień



Szczepan
Karaś



Kamil
Czeszel



Mirela
Dziedzich



Zespół Szkół
nr 26 SSPDP



**NASZE
SPRAWY**
PATRONAT MEDIALNY

VI Integracyjny Plener Artystyczny w Osiekach

Nasza Redakcja otrzymała list z koszalińskiego Koła Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. Zawierał artykuł napisany przez uczestników pleneru artystycznego z Warsztatów Terapii Zajęciowej nr 2 w Koszalinie. Zgodnie z prośbą list, z niewielkimi skrótami, zamieszczamy poniżej.

Oczy szeroko otwarte...



– Uwielbiam malować i dostawać nagrody. A jeszcze do tego, jak mogę spotkać się z przyjaciółmi z innych placówek, to jestem bardzo szczęśliwa. Tu w Osiekach mam to wszystko... – mówi Agnieszka.

Już po raz 6. Koło PSOUU w Koszalinie zorganizowało Integracyjny Plener Artystyczny. W spotkaniu bierze udział młodzież z zaprzyjaźnionych placówek, między innymi ze środowiskowych domów samopomocy, domów pomocy społecznej, ośrodków rehabilitacyjno-edukacyjno-wychowawczych, warsztatów terapii zajęciowej.

Po raz kolejny spotkanie odbyło się w malowniczo położonej miejscowości Osieki. Miejsce sprzyja otwarciu się na piękno, wyobraźnia sprawia, że powstają tu dzieła pełne ekspresji i wrażliwości. W tym roku organizatorzy stworzyli szerokie możliwości wyrażenia emocji przez sztukę. Jedną z atrakcji były namioty tematyczne – Indie, Chiny, Rosja, Grecja – w których można było przybliżyć sobie sztukę i kulturę tych krajów, a także wykonać drobne przedmioty sztuki użytkowej – ozdoby z wikliny, biżuterię z koralików, gliniane misy. Jak mówi jeden z uczestników – Marcin: – **Najbardziej podobał mi się namiot chiński. Były tam różne rzeczy – smoki, znaki, figurki. Można było zrobić ładne ozdoby z wikliny. Zdania były podzielone, sporym zainteresowaniem cieszył się też namiot grecki. – Dla mnie najładniej było w namiocie greckim, ale chyba dlatego, że ja lubię muzykę grecką i jedzenie – wyjaśnia Beata.**

Każdy potrzebujący chwili wytchnienia mógł znaleźć się w specjalnym namiocie relaksacyjnym, gdzie

przy dźwiękach muzyki orientalnej i zapachach kadzidełek nabierał sił do dalszej twórczości.

Przez dwa dni pracowali też twórcy ludowi. Przybliżali chętnie arkana swego rzemiosła. – **Ta pani robiła piękne kwiaty z bibuły, ale były tam też ładne serwety i obrusy. Też chciałabym tak umieć wyszywać. Niestety w tym roku nie udało mi się nauczyć, ale może w następnym – trochę z rozżaleniem wspomina Aneta.**

Kolejną z atrakcji były różnorodne warsztaty: teatralne, muzyczno-wokalne i taneczne. Uczestnicy pod okiem fachowców – jedni ćwiczyli i doskonalili – inni dopiero odkrywali swoje talenty. Jak wspominają: – **Uwielbiam tańczyć. W Osiekach nauczyłam się nowych kroków do salsy, rumby i cza-czy – mówi Karolina. Kasia natomiast bardziej zadowolona była z warsztatów teatralnych: – Tam nauczyliśmy się jak grać różne role. Ja byłam kelnerką i rozkładałam talerze, a pani Wiesia sprawdzała, czy dobrze naśladuję ten zawód.**

W tym roku dużą atrakcją była wystawa bogatej kolekcji autografowych uśmiechów, którą zaprezentował przybyłym dyrektor Biura Promocji Kultury w Gdańsku, Marek Wysoczyński. Autograf do kolekcji złożyli również wicestarosta powiatu Andrzej Łęśiewicz, przewodniczący Koła PSOUU, Wojciech Nowacki, a także niekryjąca zaskoczenia kierownik WTZ nr 2 – Ewa Cyngiel.

– **Bardzo podobał mi się podpis Chucka Norrisa – mówi Marcin – A mnie podpis Anity Lipnickiej – wspomina Beata, a Grzesiek: – Jim Carrey – on to się fajnie podpisał na swoim zdjęciu. – Innym podobała się ilość: – Jak zobaczyłam te wszystkie podpisy, to nie wiedziałam, na który mam patrzeć i były chyba z całego świata – opowiada Agata z zachwytem.**

Ostatniego, trzeciego dnia odbyło się oficjalne zakończenie i podsumowanie spotkania, rozstrzygnięto konkursy. Placówki zostały nagrodzone za udział w plenerze, uczestnicy za zwycięstwo w konkursach indywidualnych i grupowych. Wszyscy nie kryli szczęścia, a czasem zaskoczenia.

Jak co roku pobyt w Osiekach łączył się z bogatym menu przygotowanym przez gospodarzy imprezy – Dworek Osiecki, a częściowo przez organizatorów. Marek nie bał się stwierdzić, że jedzenie było najprzyjemniejsze: – **A mnie to się najbardziej podobało, że było tak dużo pysznego jedzonka. Ciepły bigosik, zupki... O! A najlepsze były pierogi ruskie. No a do tego dużo ciasta i owoców. Pycha. Z pełnym brzuchem to można pracować.**

Czyż może dziwić, że uczestnicy nie mogą się już doczekać następnego pleneru?



TOP 10 I TETRA TOP

Tenis stołowy na wózkach w Tarnobrzegu rośnie w siłę



Krzysztof Żyłka,
zwycięzca TOP 10

Rajmund Zięba, zwycięzca
TETRA TOP

Po raz drugi w Tarnobrzegu w dniach 6-7 września odbył się prestiżowy II Turniej Tenisa Stołowego najlepszych w Polsce niepełnosprawnych ruchowo zawodników na wózkach TOP 10 Tarnobrzeg 2008 i TETRA TOP Tarnobrzeg 2008. Patronat honorowy nad zawodami objął prezydent Tarnobrzega Jan Dziubiński oraz Podkarpacki Okręgowy Związek Tenisa Stołowego.

W turniejach dwudniowych wystąpiło 17 zawodników na wózkach, m.in. reprezentantów Polski, medalistów mistrzostw Polski, Europy, turniejów międzynarodowych, uczestnicy Parolimpiady z Poznania, Siedlec, Radomia, Skierniewic, Warszawy, Tarnowa, Białegostoku czy Gdańska, wśród nich zawodnicy z klubu IKS Tarnobrzeg.

Zawody poprowadził sędzia główny Henryk Oleksiuk, a pomagali mu sędziowie pomocniczy Janusz Malarz i Jerzy Baran oraz sędziowie przy stołach. Zawodnicy walczyli o nagrody finansowe, najlepsi w obu turniejach dostali po 1400 zł, ci co zajęli drugie miejsca wzbogacili się o 1100 zł, a za trzecie miejsca otrzymali po 700 zł. Nagrody te sfinansował Urząd Marszałkowski woj. podkarpackiego i PFRON.

Nagrody rzeczowe dla wszystkich uczestników ufundowały znane firmy rozprawdzające sprzęt do tenisa stołowego Inters.pl, Gasport, Modest, Aga-Sport, firma APCO z Warszawy oraz firma Avon okręg 200. Zawodnicy z trzech pierwszych miejsc obdarowani zostali unikatowymi statuetkami ze szkła, a wszyscy pięknymi medalami ze szkła, które specjalnie zostały zaprojektowane i wykonane na te zawody sportowe przez firmę DECOR. Nagrody wręczali radny Stanisław Uziel, Roman Simlat, sponsor z firmy SELTAR oraz przedstawicielka firmy APCO.

Firma APCO wystawiła i pokazała różne modele wózków aktywnych Panthera oraz poduszki przeciwoślężynowe pneumatyczne ROHO.

Turniej stał na bardzo wysokim poziomie. Rozegrano dużo zaciętych pojedynków.

Jedni faworyci, jak Rafał Lis, „polegli” zajmując dalsze miejsca, a ci rozstawieni z dalszymi numerami awansowali i zajęli wyższe lokaty niż w ubiegłym roku, np. Jarek Stefaniak z IKS Warszawa czy zwycięzca Turnieju TOP 10 Krzysztof Żyłka, zawodnik gospodarzy. Krzysiek wygrał osiem z dziewięciu pojedynków, szedł jak burza, pokonał wszystkich konkurentów oprócz Lisa, z którym przegrał 2:3, mimo że prowadził 2:0 w setach i w trzecim 10:8. Na drugim miejscu uplasował się Mariusz Czerwiński ze Startu Radom z siedmioma zwycięstwami, natomiast trzecie miejsce z sześcioma zwycięstwami zajął Dariusz Rzewuski ze Startu Siedlce. Czwartym zawodnikiem w tej kategorii był Maciej Nalepka z IKS Tarnobrzeg z tą samą ilością zwycięstw co Darek, lecz przegrał z nim bezpośredni pojedynek.

W Turnieju TETRA TOP występowali zawodnicy najbardziej poszkodowani (TETRA grający min. z przybadażowaną rakietską), tu wygrał wszystkie sześć pojedynków, i to bez straty seta, ubiegłoroczny zwycięzca zawodów, najlepszy w kraju wśród mężczyzn w kategorii



Uczestnicy zawodów



tetra Rajmund Zięba z IKS Tarnobrzeg. Drugie miejsce zajął z pięcioma zwycięstwami Piotr Sokalski również z IKS Tarnobrzeg (w tamtym roku też drugi), a trzecie z czterema zwycięstwami debiutant Adam Kujawa z Białegostoku, reprezentujący Culani Warszawa. Piąte miejsce w tej kategorii zajął trzeci zawodnik IKS Tarnobrzeg Michał Zienkiewicz z dwoma zwycięskimi meczami, który pechowo przegrał trzy pojedynki po 2:3.

– Zawody udane pod względem organizacyjnym i na bardzo wysokim poziomie, mnóstwo zaciętych, pasjonujących gier z nieoczekiwanymi wynikami – tak krótko można podsumować ten turniej – powiedział Rajmund Zięba, organizator, prezes IKS Tarnobrzeg. – Zasłużone zwycięstwo i bardzo dobra forma Krzyszka Żyłki w TOP 10 i wysokie miejsce Maćka, który gra coraz lepiej i wszedł do pierwszej czwórki turnieju. „Tetrusi” z Tarnobrzega pokazali, że są w tej kategorii najlepsi w kraju i śmiało mogą stworzyć z czterech zawodników męską reprezentację tetra trenującą w IKS Tarnobrzeg. Tenis stołowy na wózkach w Tarnobrzegu rośnie w siłę i zaczyna wygrywać prawie wszystko. Dziękuję zawodnikom za wspaniałe pojedynki, sędziom za doskonałe, fachowe przeprowadzenie zawodów. Obsłudze turnieju, sędziom przy stołach i dzieciakom podającym piłeczki za pomoc podczas zawodów. Wszystkim sponsorom serdecznie dziękuję za wsparcie finansowe i nagrody rzeczowe. Kochani, bez was te zawody by się nie odbyły. Zapraszam za rok, na nowe emocjonujące zawody – zakończył Rajmund Zięba.

Trojan

fot. IKS Tarnobrzeg



W Czechowicach-Dziedzicach, na zbiorniku wodnym, w malowniczej scenerii szczybów kopalnianych górujących nad taflą wody lato, wiało, padało, siąpiło lub kapalo, a jednak się udało! Tak w skrócie można opisać aurę w dniach 14-17 sierpnia, podczas VII Mistrzostw Polski w Kajakarstwie Niewidomych i Słabowidzących przeprowadzonych przez Stowarzyszenie Sportu, Turystyki i Rekreacji SMREK, przy wsparciu Stowarzyszenia Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Niewidomych i Słabowidzących CROSS oraz PFRON.

VII Mistrzostwa Polski

Wsferze emocjonalnej jednak aura była zgoła odmienna. Wodniacy to ludzie zahartowani i zaprawieni w bojach, zła pogoda im niestraszna.

Organizatorzy przewidzieli dla zwycięzców medale i puchary w konkurencjach indywidualnych i drużynowych. Medale otrzymali zdobywcy pierwszych, drugich i trzecich miejsc w konkurencjach: dwójki żeńskie, męskie, miksty na 400 m oraz dwójki żeńskie i męskie na 1200 m. Zdobycy pierwszych miejsc w tych konkurencjach otrzymali również nagrody indywidualne organizatora.

Wprowadzona została dodatkowa konkurencja męska „Open” na dystansie 400 i 1200 m. Konkurencja ta „... polega na przepłynięciu wyznaczonego dystansu przez zawodnika z zasłoniętymi oczami wraz z widzącym sternikiem wylosowanym spośród kajakarzy postawionych do dyspozycji przez organizatora” – czytamy w regulaminie mistrzostw.

Zwycięzcom konkurencji open na dystansie 400 i 1200 m wręczono nagrody

indywidualne ufundowane przez burmistrza miasta Czechowice-Dziedzice. Wszyscy uczestnicy otrzymali również pamiątkowe torby i bardzo efektowne breloczki, drużyny wyjechały ze stosownymi pucharami.

W klasyfikacji drużynowej zwyciężył zdecydowanie zespół z Olsztyna „Warmia-Mazury”, zdobywając 92 punkty. Drugie miejsce zajęła „Morena” Iława z 58 punktami, a trzecie „Ikar” z Lublina (18 pkt.).

Splywy kajakowe – Bug, Myśla i Obra

Na co dzień Stowarzyszenie SMREK prowadzi bogatą działalność turystyczną i rekreacyjną. Uznaniem i powodzeniem cieszą się przede wszystkim organizowane od kilku lat spływy kajakowe. Każdy z nich ma swoje anegdoty i swoją historię. Rolą komandora jest nie tylko wytyczenie trasy i czuwanie nad bezpieczeństwem jej przebiegiem. Czasami musi ingerować w skład osobowy kajakowych osad, by nie kręciły się w kółko. Gdy mąż wiośluje w prawo, a żona

w lewo, lepiej, by płynęli osobno. Wtedy bowiem popłyną prosto i razem z grupą. Krótko przed mistrzostwami prezes Stowarzyszenia SMREK **Antoni Szczuciński** wrócił z tegorocznego spływu kajakowego rzeką Obrą.

– Był to mój trzeci spływ robiony w ramach Crossa, tzn. z dotacji, które Cross dystrybuuje. Głównie są to dotacje z ministerstwa – opowiada prezes SMREKA. – Pierwszy odbył się na Bugu. Z Białej Podlaskiej podjeżdżaliśmy duży kawałek i ładowaliśmy na Krznie. Trzy etapy na rzece i na łuku, gdzie jest granica Polski z Ukrainą i dalej z Białorusią. Byliśmy w Janowie Podlaskim i Drohiczyźnie – pięknym zabytkowym miasteczku na skarpie, ze znakomitym Muzeum Diecezjalnym – wspomniał.

– Drugi spływ – kontynuuje prezes – to była prawdziwa szkoła przetrwania. Rzeka Myśla wypływa dość spokojnie z jeziora Myśliborskiego, a potem płynie tak dziko i tak cudownie, że dech z zachwyty zapiera. Tyle tylko, że co kilka, kilkanaście metrów są przeszkody, przez które wciąż



Antoni Szczuciński,
komandor zawodów

w kajakarstwie

trzeba „przerzucać” kajaki. Ja myślałem, że ludzie za moment rzucają wiosłami, zostawiają kajaki i powiedzą: Płyn pan sobie sam! Nie zrobili tego. Przypłynęliśmy dość późno do miejsca noclegu, bo nie da się przy tych przeszkodach obliczyć precyzyjnie czasu pokonania takiej trasy. Rano zaciśnęli zęby i popłynęli dalej. Dobrnęliśmy do Odry, gdzie była prawdziwa... autostrada! Porobili sobie tratwy, łącząc kajaki, a z peleryn żagle i sunęli wprost po wodzie! No i bawili się świetnie. To świadczy tylko o tym, że naprawdę kochają wodę i lubią pływać – ze swadą opowiada Antoni Szczuciński.

Trzeci – tegoroczny spływ rzeką Obrą (dopływ Warty) był trudny, bo na górnych jej odcinkach był zbyt niski stan wody. Musieli skończyć spływ wcześniej, w Lisiej Górze, bo trzeba by było zbyt duże odcinki burlaczyć i trałować – jak tłumaczył prezes. – Ta rzeka ma wszystkie „atrakcje”, tzn. możliwości, jakie na akwenach można spotkać – od dużego jeziora, gdzie fala już z grzywaczem jest niebezpieczna, przez piękną, gładką wodę między trzcinami i rwącą, górską rzekę, aż po czystość jeziora, z których można pić

wodę! – uzupełnia swoją relację. – Obrą jest tak czystą rzeką, że aż pachnie, gdy ma normalny poziom – dodaje – bo z powodu upalnego lata w tym roku niestety nie pachniała w górnym biegu.

Po drodze mijali międzyszyński teren umocnień i piękne muzeum z bardzo atrakcyjnymi ekspozycjami. – Przyroda wręcz fantastyczna. Morenowe wzgórza, lasy liściaste, sosnowe – kontynuuje prezes Szczuciński. – W zasadzie pustkowie, nie ma dużego ruchu, cisza, spokój...

Nic tak nie łączy jak kajak...

Aby takie wyprawy udały się trzeba bardzo precyzyjnie określić trasę i dobrać idealnie załogi, które muszą współdziałać tak jak na tandemach. – W trudnych warunkach płynięcia „szczątkowiec” (tzn. osoba z resztkami widzenia, niedowidząca) z niewidomym radzi sobie bardzo źle – tłumaczy prosto i nieco kolokwialnie prezes. – Niewidomy z widzącym przewodnikiem radzi sobie

właśnie tak, jak na tandemie. I tę zasadę dla spływu o trasie ze zwiększonym stopniem trudności musi się zachować, o tym trzeba pamiętać – konkluduje.

Mimo że, jak sam podkreśla, wiele potrafi i ze swoim niewidzeniem radzi sobie dobrze, to jednak nie zgodziłby się w zawodach startować ze słabowidzącym. W tegorocznych mistrzostwach udało się prezesowi Szczucińskiemu odpowiednio podzielić uczestników i zrobić dwie kategorie zawodów, z czego bardzo był zadowolony. Nie ma bowiem żadnych, również międzynarodowych przepisów regulujących składy załóg. Należy się więc kierować zdrowym rozsądkiem i nie krzywdząc niewidomych zawodników zadbać, by płynęli z widzącym przewodnikiem. – Nic tak nie łączy jak kajak, wspólny szlak czy ramy rowerów – stwierdził z uśmiechem.

A marzy mu się – „póki jeszcze Kasieńka się śni” – jak żartobliwie zacytował – zorganizowanie dwutygodniowego rowerowego wędrownego obozu tandemowego. Oczywiście chętnych nie zabraknie,

bo obieg informacji w środowisku, dotyczący wszelkich imprez aktualnych i zamierzonych, jest według niego w pełni zadowalający, a najtrudniej będzie – jak zawsze – zdobyć na to środki.

Uważa ponadto, że w ramach programu PFRON „Partner” można robić takie same obozy przez PZN jak i przez Cross. – W Okręgu Śląskim PZN jest co najmniej tyłu rzetelnych, odpowiedzialnych, profesjonalnych ludzi, co w klubach Crossa, którzy by to zrobili. Najsensowniej – jak dotąd – robić to jednak przez biura Crossa, bo wystarczy złożyć odpowiednie dokumenty, a potem ostateczne podpisy na umowie, zatwierdzić preliminarz i... gotowe. Rozliczenie przedsięwzięcia – wykorzystując dobrodziejstwo przesyłu internetowego – jest także łatwe i nie zabiera niepotrzebnie czasu. Można go poświęcić na organizowanie następnych imprez. Choćby takich jak w Czechowicach-Dziedzicach – podsumował z przekonaniem prezes Szczuciński.

Iwona Kucharska
fot. Ryszard Rzebko



dokończenie ze str. 29



Radość z bycia razem



Nie czuło się choroby ani cierpienia. Taniec i kolorowe stroje, śmiechy i płąsy.

Michał z daleka już rzucał się w oczy. Uwieńczony kolorowymi bibułami jak girlandami indyjskich kwiatów. Tańczył w słońcu, zamykając ze śmiechu powieki. Piękne koleżanki i muzyka wznosiły go ponad bariery. Ten czas pożegnania wakacji jest dla niego być może oddechem przed podjęciem pracy w supermarkecie. Kończą się wakacje, a on pełen obaw wkracza w świat pracy, więc niech jeszcze trwa to lato...

Impreza zakończyła się o 16, bo wszystko, co dobre, ma swój koniec. Bez pomocy tych, którzy nosili, dźwigali, gotowali i przynosili, nie byłoby jej. Dla nich wielkie dzięki i dla tych, którzy na swych stanowiskach dyrektorów i burmistrzów gmin mieli otwarte oczy na potrzeby drugiego człowieka.

**Agnieszka
Aleksandrowicz**
fot. TWK Zielona Góra

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.